Nr 243 Kraków, Środa 24 Października 1900. Rok XIX

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Klęska komitetu centralnego w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 6 wieczór odbyło się w krakowskiej sali Rady miejskiej posiedzenie „mężów zaufania" zaproszonych, w liczbie 50 przez p. prezydenta Friedleina, jak powiedziano w listach zapraszających, „w sprawie wyborów do Rady państwa". Na zaproszenie stawiło się 38 osób, mianowicie przybyli pp.: Bayer, Bandrowski, Birnbaum, Doboszyński, Ehrenberg, Grotger, Horowitz, Jakubowski Jan, Jawornicki, Karczmarski, Klemensiewicz, Kohn, Konopiński, Kotarski, Kwiatkowski, Lenert, Maciołowski, Markiewicz, Olejak, Parczyński, Paszkowski, Petelenz, Pieniążek, Piernikarski, Ponikło, Porębski, Propper, Rothwein, Rotter, Rożnowski, Rząca, Seinfeld, Sokołowski, Sołtysik, Szukiewicz, Weigel i Zaleski. Zagajając obrady zawiadomił p. prezydent zebranych 38 „mężów zaufania", że zaprosił ich do zawiązania miejskiego komitetu wyborczego, **wezwany do tego przez lwowski komitet centralny.** W piśmie p. prezydentowi przesłanem, zastrzega się jedynie komitet centralny, aby mu przedstawiono do zatwierdzenia kandydatów narodowych i takich, **którzy uznają solidarność Koła za obowiązującą, „którzy do Koła polskiego wstąpią i w nim pozostaną".** Skutkiem tego wezwania zaprosił p. prezydent na dzisiejsze zebranie dawnych członków komitetu miejskiego, uzupełniwszy ich ubytek kilku nowemi osobistościami. Rzeczą zebranych będzie kooptować do swego grona 50 osób i ukonstytuować się w komitet miejski, któryby, w myśl instrukcyi, pozostawał w łączności z lwowskim komitetem centralnym.

W otwartej przez prezydenta dyskusyi zabrał głos dr Ernest **Bandrowski** i przedłożył wniosek następujący:

„Z uwagi, że przy wyborze posłów z miasta Krakowa zwycięstwo kandydata nienarodowego jest wykluczone; z uwagi, że wyborcy miasta Krakowa politycznie **dość są dojrzali,** aby **samodzielnie i ostatecznie** postanowić o wyborze swoich posłów — **uznaje dzisiejsze zgromadzenie wspólną pracę wyborczą z komitetem centralnym za zbyteczną.**

„Celem przeprowadzenia wyboru posłów do Rady państwa z miasta Krakowa, postanawia dzisiejsze zgromadzenie zawiązać **odrębny komitet wyborczy miejski,** od powyżej wymienionej organizacyi **zupełnie niezależny".**

Naturalnie ze strony konserwatystów posypały się przeciw temu wnioskowi protesty. Dr Franciszek **Paszkowski** zapowiedział z góry, że gdyby powyższy wniosek był uchwalony, to on i jego przyjaciele polityczni **uchylą się** od udziału w pracach proponowanego przez wniosek p. Bandrowskiego komitetu miejskiego. Mowca osobiście nadto, jako członek komitetu centralnego, nie może brać udziału w żadnej organizacyi wyborczej.

Tejsamej mniej więcej treści oświadczenia złożyli: dr Karol **Pieniążek** i redaktor „Czasu" p. Michał **Chyliński.** Nadto przeciw wnioskom Bandrowskiego przemawiali: ks. Bukowski, dr Ponikło i sekretarz komitetu centralnego dr August Sokołowski, którego wybór na posła krakowskiego przeprowadzało zawsze stronnictwo demokratyczne wbrew, dobrze p. Sokołowskiemu znanym, intrygom i macherstwom komitetu centralnego.

Argumentacya tych mowców nie mogła nikogo przekonać. Tłumaczyli oni patetycznie, że w komitecie centralnym zasiadają ludzie uczciwi i inteligentni, więc trzeba koniecznie się z nim łączyć; inni biadali, że wniosek p. Bandrowskiego „zrywa łączność **z narodowym** komitetem", prorokowali, że powstaną stąd okropne dla kraju i narodu nieszczęścia i t. p.

P. **Ehrenberg** oświadczył, że głosować będzie za ostateczną konkluzyą wniosku p. Bandrowskiego, lecz z innych motywów, niż we wniosku przytoczono, nie jest bowiem zdania, że Krakowowi nie zagraża kandydatura nienarodowa.

Przeciwko argumentacyi konserwatystów przemawiali pp.: Rotter, Kohn i Seinfeld. W ostatniej chwili pragnął p. prezydent uchylić wniosek Bandrowskiego od zarządzenia nad nim głosowania, twierdząc, że dopiero pełny komitet ze 100 osób będzie miał kompetencyę potwierdzenia w tym kierunku decyzyi. Sprzeciwił się takiemu pojmowaniu rzeczy wnioskodawca p. **Bandrowski,** zwracając uwagę, że kooptowanie nowych 50 osób byłoby temsamem objawem kierowania się instrukcyą komitetu centralnego; zresztą we wniosku nie nazwano obecnego zebrania „komitetem", a uchwałę powéźmie dzisiejsze zgromadzenie, jako zgromadzenie mężów zaufania, sproszonych przez p. prezydenta Friedleina z inicyatywy komitetu centralnego.

Wobec tego zarządził p. prezydent głosowanie. **Za wnioskiem p. Bandrowskiego, odrzucającym propozycyę łączenia się z komitetem centralnym,** a żądającym utworzenia przez zgromadzonych **samodzielnego** komitetu miejskiego, — **oświadczyło się 24 głosów.** Przy „contra-próbie" **przeciw** temu wnioskowi podniosło się 12 rąk. Pięciu obecnych wstrzymało się od głosowania.

Ten brak decyzyi, czy też odwagi w jej objawieniu, ze strony tych pięciu, jest przecież znaczącym. Czyż mogła tutaj być jeszcze inna, trzecia jakaś uchwała?...

Prezydent **Friedlein** oświadczył teraz, że rolę swoją uważa za skończoną i zostawia zgromadzeniu wolność dalszego postępowania.

Dr **Paszkowski** zabrał jeszcze raz głos, aby wydać wyrok, że komitet miejski, utworzony przez większość obecnego zgromadzenia, nie zyska aprobaty mniejszości, która usuwa się od dalszego współudziału w pracach tej większosci.

Po tej deklaracyi wyszedł z sali p. prezydent, a za nim pp. Paszkowski, Pieniążek, ks. Bukowski, Chyliński, Szukiewicz, Bylicki, Piernikarski, Sokołowski, Kaczmarski i Jawornicki. Pozostali w sali: Klemensiewicz Edmund, dr Jan Jakubowski, dr Kohn, Ehrenberg, Kwiatkowski, Propper, dr Seinfeld, dr Rothwein, Ignacy Petelenz, Ferdynand Weigel, Przemysław Kotarski, Antoni Markiewicz, Konopiński, Parczyński, Rotter Jan, Grotger Jarosław, dr Ponikło, Bayer, Rząca, Sołtysik Tomasz, Szczerbiński, Zaleski, Lenert i Maciołowski, — razem 24 osób. Ci ukonstytuowali się zaraz **w miejski komitet wyborczy,** wybierając na przewodniczącego posła Edmunda **Klemensiewicza,** na sekretarza dra Jana **Jakubowskiego.** Na razie ograniczyli zebrani swą czynność do tego, że wybrali ściślejszy komitet z pięciu, który zastanowi się nad sposobem uzupełnienia obecnego komitetu **przedstawicielami wszystkich sfer obywatelstwa krakowskiego** i przedłoży pełnemu komitetowi odpowiednie wnioski. Do tego ściślejszego komitetu zostali wybrani pp. Edmund Klemensiewicz, Kwiatkowski Jan, Markiewicz Antoni, Sołtysik Tomasz i Bandrowski Ernest. Na tem przewodniczący, p. E. Klemensiewicz zamknął obrady.

Mamy więc do czynienia z doniosłym, dokonanym faktem. Kraków zdobył się przecież na odwagę i **zerwał** niczem nie usprawiedliwioną tradycyę oddawania woli wyborców swoich pod komendę konserwatywnych terorystów z komitetu centralnego. Skąd przychodzi do tego hr. Wojciech Dzieduszycki, hr. Stanisław Stadnicki, p. Stanisław Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, albo Kazimierz Cieński, nie mówiąc już o takich Merunowiczach, lub Sokołowskich, aby ferowali wyroki, lub choćby narzucali się wyborcom krakowskim z nieproszoną radą, kogo oni mają zaszczycić mandatem poselskim? Dość już tego wtrącania się w nieswoje sprawy. Mieszczaństwo krakowskie tylokrotnie wybierało już posłów wbrew „poleceniom", a właściwie obrzydliwym macherstwom komitetu centralnego, posługującego się zawsze naciskiem rządu, że wczorajsza uchwała poważnego grona mężów zaufania, powołanych przez prezydenta miasta, powitana będzie, bez najmniejszej wątpliwości, przez całą, olbrzymią większość niezależnego obywatelstwa krakowskiego, z niekłamaną radością.

Czy Kraków ma wybierać konserwatystę, czy demokratę, czy innego partyzanta politycznego; czy jego poseł ma bez zastrzeżeń oddać swą wolę i działalność pod topór pp. Jaworskich i Abrahamowiczów w Kole polskiem, lub zastrzedz sobie samodzielność czynu, — **o tem zawyrokują obywatele krakowscy** i obejdą się bez konsyliarzy z komitetu centralnego.

Dr Paszkowski pocieszał siebie i swoich przyjaciół politycznych karkołomnem przypuszczeniem, że uchwała wczorajsza mężów zaufania **„nie odpowiada opinii większości miasta Krakowa".** Zobaczymy. Znajdzie się sposobność do zasięgnięcia tej opinii.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że wczorajsza uchwała krakowskiego zgromadzenia mężów zaufania jest **sromotną klęską komitetu centralnego** i konserwatywnej kliki na gruncie krakowskim, a oddziała korzystnie na wszystkie miasta w całym kraju, które także już wcale niedwuznacznie dały do poznania, że przejadł im się już teroryzm komitetu centralnego, rozwijany zawsze w celu ugruntowania wszechwładztwa konserwatystów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 22 października.

(Zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo demokratyczne).

(n.) **Zgromadzenie przedwyborcze,** zwołane przez lwowski komitet stronnictwa demokratycznego, odbyło się dzisiaj wieczorem, w sali kasyna miejskiego.

Zgromadzenie było liczne, zebrało się przeszło 400 osób, a przybyłoby więcej, gdyby się mieli gdzie pomieścić. Nie brakło także pań. Wiele osób, które nie mogły się już dostać do sali, przysłuchiwało się obradom w sieniach.

Zgromadzenie zagaił imieniem lwowskiego komitetu stronnictwa demokratycznego p. Tad. **Romanowicz,** zaznaczając, że zgromadzenie dzisiejsze ma charakter przygotowawczy. Na przewodniczącego zaproponował mowca p. **Janowskiego,** który zaprosił na sekretarzy pp. dra **Dwernickiego** i **Periera.**

Pierwszy mowca, redaktor Henryk **Rewakowicz,** skreślił na wstępie dzieje konstytucyi austryackiej, począwszy od patentu październikowego hr. Gołuchowskiego z r. 1860, wykazując następnie, że konstytucya grudniowa 1867 r. bynajmniej nie zadowalnia dzisiejszych obywatelskich dążeń i postulatów, gdyż ją uchwalali ludzie, przejęci ideałami 1848 r.

Z kolei poruszył p. Rewakowicz szereg żywotnych spraw krajowych, zaliczających się do rzędu naszych „bolączek" społecznych i ekonomicznych. Mówił więc o regulacyi rzek, o ustawie weterynaryjnej, o brakach ustawodawstwa w kierunku uwzględnienia potrzeb rękodzieła i przemysłu, o pożarach, emigracyi, nadmiernych podatkach i t. d.

Wytworzyła się u nas nigdzie nieznana kasta „dyurnistów społecznych", a rękodzielnicy żyją — jak się p. Rewakowicz wyraził — „prolongatami".

Reprezentacya nasza szła przez cztery dziesiątki lat rządowi, t. j. jego systemowi gospodarczemu i politycznemu, na rękę. Wybory dokonywały się zawsze pod auspicyami rządu. — Komitet centralny „mandaryński" zawsze szedł po stampilię do namiestnictwa. Kreśląc z kolei położenie wewnętrzne w państwie, uważa Rewakowicz § 14 za zapowiedź rządów absolutnych. Wobec takich stosunków w państwie i kraju stronnictwo ludowe postanowiło zająć wyraźne, opozycyjne stanowisko. Pierwszym krokiem była konfederacya rzeszowska z r. 1895, drugim tegoroczna w Brzesku. Mowca prosi zgromadzonych o przyłączenie się do akcyi i usiłowań ludu polskiego, który nie jest przewrotowy, a jest bardziej religijny, niż jego duszpasterze. Poddaje ostrej krytyce „demokracyę" secesyonistów i tych menerów żydowskich, którzy podają rękę wrogom ludu.

Mowę p. Rewakowicza przyjęto hucznemi oklaskami.

P. **Rutowski** przedstawia z kolei program stronnictwa demokratycznego, który z natury rzeczy, jest tak bardzo zbliżony do programu ludowców, bo program ten, to kwintesencya naszych dziejów porozbiorowych, to wykonanie wielkich planów, zakreślonych przez wielki Sejm czteroletni. Przyszłość pokaże, że dążenie do odmłodzenia, do odrodzenia demokracyi, — nie było robotą niepatryotyczną. Kreśli następnie znane dzieje koncentracyi żywiołów, stojących na gruncie narodowym.

Klątwą naszej polityki jest, żeśmy się dotychczas nie zdobyli na własny, pełnię narodowych postulatów obejmujący program. Dziś mówią o nowej większości i już witają tam Polaków, jako jej część składową. Czy zawsze tak będzie? Jak wygląda Polska na Śląsku przy takiej tchórzliwej, bojaźliwej polityce, jak wyglądają nasze prawa na Bukowinie? — Wiadomo to chyba wszystkim. Choćby nie wiedzieć jakie gromy padały na nas ze strony konserwatywnych puszczyków, musimy wejść na nowe tory, ku poprawie narodowego bytu. Tym, którzy demokracyę opuścili, brakło odwagi i wiary. Lepiej im przebaczyć, może jeszcze przejrzą i wrócą. (Protesty). Uciekinierom powiedzmy krótko: „Bądźcie żywotniejszej cery". — (Oklaski).

Dr **Dwernicki** dziękuje p. Rutowskiemu, że wyręczył pp. posłów lwowskich adw. Dulębę i Eks. Piętaka, którzy nie uznali za właściwe stanąć przed wyborcami. Mowca nie wie, czy ma głosować, jako zwykły wyborca, na p. Piętaka (śmiech), bo nie słyszał dotychczas z ust jego, czy jest dalej demokratą, czy też sprzeniewierzył się programowi, na którego podstawie został wybrany. **„Audiatur et altera pars".** Podobnie ma się rzecz z p. Dulębą, dlatego mowca proponuje rezolucyę tej treści:

„Wyborcy m. Lwowa zapraszają pp. dotychczasowych posłów Eks. **Piętaka** i dra **Dulębę,** aby raczyli zwołać zgromadzenie wyborców we Lwowie i złożyli przed nimi sprawozdanie poselskie." (Huczne oklaski). Rezolucyę uchwalono.

Dr. **Adam** proponuje z kolei takie rezolucye:

I. „Wyborcy m. Lwowa wyrażają oburzenie i pogardę zarówno prezydyum, jak i reprezentacyi m. Lwowa (z wyjątkiem kilku członków) za odmówienie sali ratuszowej wyborcom.

II. Wyborcy m. Lwowa upoważniają prezydyum dzisiejszego zgromadzenia do utworzenia prawdziwie demokratycznego komitetu przedwyborczego.

Obie rezolucye uchwalono.

Następny mowca p. inż. **Mokłowski** cieszy się, że „ślepe węgorze" hr. St. Tarnowskiego przejrzały. Stronnictwa silne powstają, jak to już Bismarck powiedział tylko w drodze walki ciężkiej, bezwzględnej walki. Mowca nie chce czynić wyrzutów posłom demokratycznym, przeciwnie chwali ich odwagę, że nie podpisali odezwy p. Dulęby et consortes. Należy iść dalej i uderzać w „obszarników" silniej, mianowicie tam, gdzie ich to najbardziej zaboli, należy „bić" tę solidarność z obszarnikami, którą podniósł p. **Rutowski.** Partya socyalno-demokratyczna jest z całym respektem dla haseł demokracyi polskiej, ale oczekuje czynów i zastrzega sobie do tej pory **rezerwę.** Mowca polemizuje z p. Rutowskim, z powodu jego zdania, że i większa własność może przynieść pożytek w swoim zakresie. — Nie, obszarnictwo, zdaniem p. M., zżarło kraj gorzej, niż szarańcza. Chcemy, żeby demokracya szła z nami, nie jako starsza brać, lecz jako nam równa, jako nasza towarzyszka broni.

Adw. dr. **Aszkenazy** zastanawia się nad obłudą w życiu politycznem. Po przemówieniu pp. Romanowicza i prezesa „Klubu Reformy" Laskownickiego zgromadzenie zamknięto.

Z zaboru pruskiego.

(Nowe pomysły antipolskie. — Okólnik w sprawie „stypendyatów poznańskich". — Agitacya w okręgu międzyrzecko-babimojskim. — Rozwiązany wiec polski).

Ostatni pobyt ministra oświaty **Studta** w Poznaniu dodał otuchy żywiołom polakożerczym i wywołał w ich obozie daleko sięgające zachcianki. Apetyt tych panów rośnie bez końca; twierdzą oni, że nie wyczerpali jeszcze ani drobnej części środków antipolskich, któremi chcą uszczęśliwić Prusy. „Berliner Tageblatt" pisze, że wprawdzie p. Studt brał udział w Poznaniu w posiedzeniu komisyi kolonizacyjnej, ale właściwy cel jego przyjazdu był inny. P. Studt przybył do Poznania, aby się naradzić z władzami prowincyonalnemi w sprawie **nowych środków antipolskich.** I posłuchajmy co uradzono, według twierdzenia cytowanego dziennika. Oto nowe pomysły: 1) ograniczenie **prasy polskiej,** względnie ogólny **zakaz wydawania pism polskich,** 2) rozwiązanie **wszystkich towarzystw polskich,** zwłaszcza tych, które mają jawnie lub skrycie charakter narodowo-polityczny, 3) zamknięcie **teatru polskiego.**

W państwie konstytucyjnem obywatele mają być pozbawieni prasy, towarzystw i teatru. Korespondent, piszący w „Tagblatt'cie", był na tyle ostrożnym, że sam kwestyonuje wiarogodność tej tatarskiej wiadomości, wyraża jednak nadzieję, że przyszłość urzeczywistni te piękne pomysły, które, według słów korespondenta, „od pewnego czasu żywo zajmują Poznańczyków". Owi „Poznańczycy", to oczywiście nienasycona rzesza polakożerczych karyerowiczów, którzy wzajemnie się prześcigają w pomysłach, prześcigając zarazem sam rząd pruski. Szowiniści z obozu „Berl. Tageblattu" zapominają jednakże, że zakaz wydawania pism polskich i rozwiązanie polskich towarzystw należą przed forum parlamentu niemieckiego, który nawet w sprawie polskiej nie chce jeszcze zerwać zupełnie ze zdrowym rozsądkiem, gdyby nawet Sejm pruski gotów był zaaprobować podobne niedorzeczności. Znamiennym jest jednak objawem niesłychanego wypaczenia politycznej opinii w Niemczech, że podobne pomysły mogą się rodzić i pojawiać na szpaltach rzekomo „liberalnych pism, jak „Posener Ztg" i „Berliner Tageblatt".

W **sprawie t. zw. „stypendyatów poznańskich"** pruski minister oświaty **Studt** wydał ciekawy okólnik do kolegiów szkolnych. Jak wiadomo, synowie urzędników **niemieckiej narodowości** w Poznańskiem otrzymują wysokie stypendya na studya gimnazyalne

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Zdawało jej się, że wśród nich poznaje Nastkę Kołtunównę, dziewkę ogromnie robotną, ale pyskatą. Śpiewały, raczej darły się głośno i wesoło, jak to zwykle na wsi bywa. Przechodziły w bliskości Pomarla i naraz przystanęły przed chatą: zatrzymała je idąca przodem Nastka, dziewka co najmniej czterdziestoletnia, gęba taka cięta, że mało który chłop mógł jej bez lęku dotrzymywać placu. Puściła ona szeptem jakieś słówko między towarzyszki, które natychmiast zwróciły oczy na wyrobnicę i wybuchnęły śmiechem szalonym. Dopiero Nastka wysuwa się naprzód, podchodzi do Margieli na jakie dziesięć kroków i na cały głos zawołała:

— Ty bezwstydnico jakaś! I śmiesz ty ludziom pokazać czoło?... Ty podła, ty... małpo!

Przytem plunęła z pogardą tak, że ślina padła na twarzyczkę niemowlęcia, które wrzasnęło, jakby oparzone wrzątkiem. Inne dziewki i baby już chichotały, już wykrzykiwały:

— Małpa! Małpa!

Wyraz ten stanowił w Gwoździeńcu obelgę największą dla kobiety.

Margiela z przerażeniem spoglądała wokoło, jak gdyby poszukiwała obrony przeciw tej napaści. Chwilowo nabrała otuchy, skoro spostrzegła w niejakiem oddaleniu dobrą, miłosierną Budzinę. Ale nagle Magda podparła bok jedną ręką, drugą gładziła podbródek, a uśmiechała się złośliwie. Znać było, że jej się podoba to upokorzenie wyrobnicy.

W mgnieniu oka świat się zmienił dla Margieli. Skamieniała, stała jak w ziemię wryta: słowo „małpa" niby nóż pchnęło ją w serce — zniewaga ostatniego stopnia. Bezmyślnie rzucała spojrzenia błędne już na dziecinę oplutą i płaczącą, już na owe dziewki, które z śmiechem hałaśliwym odchodziły z Pomarla. Tylko Chwytek szczeknął dla zwyczaju parę razy za krzykaczkami odchodzącemi. Na dobitkę do uszu kobiety zgnębionej poleciały słowa piosnki śpiewanej przez Nastkę.

— Małpo, płacz teraz na nieszczęście swoje; przedtem byłaś sama, teraz będzie dwoje.

Pot zimny wystąpił na czoło wyrobnicy, która uczuwała w sobie ból taki, jak gdyby ją szarpano za serce, kleszczami żelaznemi. Szum straszny wichrzył, szalał w jej głowie i o kęs nie padła na miejscu.

Znowu jacyś ludzie wracali z pola ku wsi i, gwarzac głośno, zbliżali się do Pomarla.

— Pewnie źli, gotowi znieważyć, opluć!

Strach ją zdjął przed nimi. Nie zdołałaby pomyśleć, że ludzie w Gwoździeńcu są dobrzy i nie zrobią jej krzywdy. Z zaćmieniem w oczach z zawrotem w głowie uciekała co tchu do izby. Śmiech wzgardliwy dziewek pogonił za nią, obelga — również. Wszystko to razem bębniło, syczało w uszach, a świdrowało w sercu rozżalonem.

Rzuciła wzrok wystraszony na ścianę, gdzie wisiał obraz cudowny. Chociaż widziała tam tylko plamę ciemną, jednak wydało jej się, że Bogarodzica z niechęcią odwróciła oblicze, aby nie przyjąć od niegodnej westchnienia gorącego:

— Pod Twoją obronę uciekam się, święta, Boża... — westchnęła, wcale nie wierząc, że to westchnienie sięgnie do nieba.

— Niepodobieństwo!

Bóstwo odwraca się od takiego, którego ludzie opuścili, podeptali. Człowiek sponiewierany na czci nie może mieć śmiałości, aby wzniósł głowę ku niebu. On czuje głęboko swą niskość i jeśli nie znalazł ratunku w sobie samym, nie znajdzie go już nigdzie.

Margiela jak pijana dotarła do łóżka, niedbale porzuciła w barłóg dziecię rozpłakane, usiadła, czuła swoje osamotnienie straszliwe na świecie. Skryła twarz w obie dłonie i rozżalona, pełna smutku, wybuchnęła łkaniem głośnem.

Człowiek pękłby może nieraz, gdyby ból nie spływał ze łzami.

Płakała nad sobą tak gorzko, tak szczerze, że nie słyszała kwilenia niemowlęcia. Bo różne niedole już ją nawiedzały, a nigdy jej jeszcze nie przytłaczało brzemię nieszczęścia tak ciężkiego. Stała się odrazu gorszą przez to zetknięcie z złością ludzką i zaczęła mniej kochać dziecko rodzone.

— Po coś ty na świat przyszła? Wyraźnie na moje i na swoje nieszczęście! Każdy mnie teraz nazwie małpą... Nie będę mogła na świat wychylić głowy... Oj, czemużem ja nie... Niktby nie wiedział...

Wypłakała się i z oczyma suchemi, ale z duszą zgoryczoną, rozważała swoją niedolę. Ludzie i przedtem nie dawali jej słowa dobrego, przezywali żmindą, glizdą, kocmołuchem, kostrubaczem; ale przecież nigdy nie zasługiwała na przezwisko małpy, a teraz... Myślała nad tem, że dziewki i baby, towarzyszki Nastki, rozeszły się już po chatach i przy wieczerzy niezawodnie o niej ciągle rozmawiają, a jaki taki powtarza ze wzgardą:

— Bezwstydnica, małpa!

— Nie będę mogła wytrzymać w Gwoździeńcu! Gdzie się ruszę, czeka mnie wytykanie palcem, wstyd, sromota ostatnia. Już lepiej byłoby zdechnąć w tej pustce, niż się rzucać ludziom na pośmiewisko.

Teraz nie błagała Bogarodzicy o pocieszenie. Może w poniżeniu, upokorzeniu swojem uważała się za niegodną łask świętych, a może opieka potęg nadziemskich wydawała się jej czczą i bezsilną wobec złości bliźnich. Obelga „małpa" narzucała się uporczywie myśli, raziła boleśnie, jak bicz z gwoździem, i Margiela odczuwała tę chłostę dotkliwie, czuła na ciele zgnębienie, ból fizyczny.

— Niewytrzymanie ludzkie! — jęknęła. — I za co? Za co?

Babisia powiedziała kiedyś do Budziny:

— Margiela jest grzeszna, Bóg będzie ją sądził!

Więc przypominała sobie chwilę życia, w której, podług niej, począł się zapewne ów grzech, całe nieszczęście dzisiejsze. Dziewięć miesięcy i kilka dni temu, umierał Sobek Nawrot, ojciec nagłej Magdy. Boborska, Budzina i inne kobiety nie odstępowały umierającego, a wszystkie tak z sił opadły, czuwając po całych nocach, że wezwano ją, Margielę, jako pomocnicę. Nadeszła ostatnia noc konania ciężkiego i Budzina rzekła do wyrobnicy:

— Jużeś tu niepotrzebna, idź do mojej chałupy i tam pilnuj, żeby kto czego nie ukradł, siedź, dopóki Jantek mój nie powróci z miasta!

A Jantek Buda musiał odwozić doktora.

Spełniła polecenie, poszła. Ona także po dwóch nocach czuwania zupełnie z sił opadła, przycupnęła na łóżku, zasnęła bardzo twardo. Miała sen jakiś dziwny... Ocknęła się i w ciemności nocy poczuła, że ktoś obok niej leży, chrapie straszliwie. Skoczyła z łóżka przerażona, uciekła do starej karczmy i nie mogła spać do dnia białego. Myślała, że to jest grzech, z którego trzeba się wyspowiadać. Ksiądz powiedział, że nie sny, jeno uczynki są grzechami. A za to — pewnie za to — nazwano ją dzisiaj „małpą".

— Skądże się wzięło to dziecko? Po co ono na świat przyszło? Czy moja wina, jeśli Bóg chciał je stworzyć? (C. d. n.)

i uniwersyteckie. Stypendyaci obowiązują się za to pisemnym dokumentem, że po ukończeniu studyów osiedlą się w Poznańskiem. Bardzo wielu z tych stypendyatów, przeznaczonych na rozsadników germanizacyi, woli jednakże osiedlać się w prowincyach niemieckich. Ponieważ zdarza się to coraz częściej, i tak zwłaszcza postępują filologowie, od których rząd spodziewał się najgorliwszego udziału w germanizacyi, przeto minister oświaty postanowił zmusić tych niechętnych germanizatorów do gnębienia żywiołu polskiego i w tym celu wystosował do kolegiów szkolnych okólnikowe rozporządzenie, nakazujące, aby „poznańskich stypendyatów“ w razie zgłaszania się ich do niemieckich dzielnic, nie przyjmowano na nauczycieli i w każdym takim wypadku zawiadamiano poznańskie kolegium szkolne, jakoteż ministra oświaty. Tym sposobem p. Studt, nie poprzestając na dobrowolnych germanizatorach, tworzy jeszcze kategoryę nauczycieli, którzy będą „germanizatorami z przymusu“.

Agitacya wyborcza w okręgu międzyrzecko-babimojskim, który ma wybrać posła do parlamentu niemieckiego, rośnie z dniem każdym. Niemcy oddawna już rozwinęli agitacyę, i postawili swych kandydatów. Polacy działali dotychczas mniej energicznie; atoli w ostatniej chwili odbyły się dwa liczne wiece agitacyjne w Wolsztynie i Zbąszyniu. Na obu wiecach panował zapał wielki i ostatecznie postawiono na kandydatów polskich: adwokata Bernarda Chrzanowskiego, adwokata Adama Wolińskiego i ks. proboszcza Gładysza. Opinia publiczna jest, jak się zdaje, za p. Chrzanowskim. „Orędownik“ tak o nim pisze:

„Chociaż p. Chrzanowski należy w Poznaniu do ruchu ludowego, to jednak będzie bronił interesów materyalnych tak gospodarzy miejskich, jak rzemieślników i kupców, a również bronić będzie praw kościoła i narodu.“ „Dziennik Poznański“ odpowiada na to: „I my wierzymy, że p. Chrzanowski będzie przedewszystkiem bronił interesów narodowych, polskich, bez różnicy stanu i wyznań. A jeżeli już koniecznie ma uchodzić za kandydata stronnictwa ludowego, to niech nam ruch ludowy wszędzie takich stawia kandydatów, a zawsze popierać ich będziemy.“

„Orędownik“ ubolewa, że lud w zbąszyńskiem jest zbyt biernym i dlatego ulega naciskowi agitacyi niemieckiej, nie rozróżniając prawie pojęć narodowości, lecz tylko wyznania; należy więc go pouczać i kształcić w duchu narodowo-politycznym. W zbąszyńskiem nie ma ani jednego polskiego właściciela większej własności ziemskiej, wszystkie większe i średnie domina są w rękach Niemców! Sprawami wyborczemi zajmują się jeszcze najwięcej księża, którzy jednak na każdym kroku są krępowani i śledzeni przez tamtejszych hakatystów. Sytuacya więc w okręgu wymaga energicznej agitacyi.

„Wiarus“ opowiada interesujące szczegóły o rozwiązaniu wiecu polskiego w Bottropie, który odbył się ubiegłej niedzieli pod przewodnictwem prezesa „Związku Polaków“ pana Funtowicza, z Essen. — Podczas gdy wiec rozpoczął się na dobre i obrady były w toku, przewodniczącemu zwrócono uwagę, że na sali siedzi jakiś mężczyzna w kapeluszu. Ponieważ siedział przy komisarzu dozorującym wiec i z nim rozmawiał, a prócz urzędnika i owego pana w kapeluszu była tam jeszcze trzecia nieznana osoba, postanowiono więc rzecz tę zbadać. Dowiedziano się, że ów pan w kapeluszu na równi z komisarzem był w „charakterze urzędowym“. Wezwany, aby ze względów prostej przyzwoitości zdjął kapelusz, nie chciał tego uczynić, tłomacząc się, że niechce sobie głowy zaziębić. Na zapytanie, czy i trzecia osoba jest także w charakterze urzędowym, odpowiedziano, że tak. Na uwagę, że tylko dwom przedstawicielom policyi wolno być na wiecu, odpowiedziano, że to tłómacz. W prawie nie ma jednak wzmianki, o dodatkowych tłómaczach. Wezwano więc owego pana w kapeluszu, aby opuścił salę, a gdy się temu opierał i ponownie wezwany został do wyjścia, komisarz dozorujący rozwiązał zgromadzenie. Oczywiście przeciwko takiemu postępowaniu policyi wniesiono zażalenie.

Sprawy chińskie.

Niewinnie na pozór wyglądający układ angielsko-niemiecki wywołał burzę w prasie rosyjskiej, czego zresztą można było się spodziewać, bo jego ostrze skierowane jest w pewnym stopniu przeciw Rosyi, jak to zaznaczyliśmy wczoraj, wbrew zapewnieniom prasy niemieckiej. Z Petersburga donoszą, że wszystkie dzienniki rosyjskie w sposób nader ostry zwracają się przeciw temu układowi, co jest faktem znamiennym, gdyż prasa rosyjska w kwestyach polityki zagranicznej pisze wedle wskazówek, udzielanych jej ze sfer rządowych za pośrednictwem departamentu prasowego ministerstwa spraw wewnętrznych.

Oto kilka próbek głosów prasy rosyjskiej, omawiających tę sprawę:

„Herold“, wydawany w Petersburgu po niemiecku, a jak wiadomo, zostający w bliskich stosunkach ze sferami rządowemi, twierdzi, że podpisanie tego układu przez margr. Salisbury'ego było „swawolnem i nieostrożnem wyrażeniem nieufności wobec Petersburga.“ Dalej powiada ten dziennik, że imperyalistycznie usposobieni torysi angielscy mają do rosyjskiej uczciwości politycznej (!) równie mało zaufania, jak do swej własnej. „Birżewyja Wiedomosti“ zaś, organ najpoważniejszych sfer finansowych rosyjskich, wyrażają swe zdziwienie z powodu przyjścia do skutku układu angielsko-niemieckiego, a szczególniej z tego powodu, ponieważ przyjęto w nim za zasadę utrzymanie nietykalności Chin, na co dawno zgodziły się już wszystkie mocarstwa. Jeżeli kto może zagrozić integralności Chin, — to właśnie mocarstwa, które układ podpisały. Powinny one jednak o tem pamiętać, że Rosya zdoła obronić Chiny przed rozbiorem. Cokolwiek otwartszem jest „Nowoje Wremia“. Dziennik ten zaznacza, że Rosya uważa terytoryum, położone na północ od rzeki Peiho, za leżące w sferze interesów rosyjskich i nie pozwoli nigdy, aby doń zastosowano „politykę drzwi otwartych“. Omawiając możliwy podział Chin, twierdzą „Nowosti“, że nie da się on powstrzymać, lecz że lwi udział w nim przypaść musi Rosyi.

Zupełnie naturalne podejrzenie wywołał wśród interesowanych układ angielsko-niemiecki, a mianowicie, że, oprócz ogłoszonych punktów, zawiera także tajne klauzule. W sprawie tej pisze „National Ztg“, iż upoważnioną jest do oświadczenia, że podobne klauzule nie istnieją w tym układzie. Z Berlina donoszą, że dotąd nie nadeszła tam odpowiedź żadnego z mocarstw na zaproszenie, zawarte w punkcie trzecim układu angielsko-niemieckiego. To milczenie dyplomacyi zagranicznej tłomaczą sobie w Berlinie na korzyść układu. Czy tak jest rzeczywiście — przekonać powinniśmy się wkrótce.

Rokowania pokojowe, wbrew dotychczasowym doniesieniom, jeszcze się nie rozpoczęły. Nawiązując do tych rokowań, pisze „Kölnische Ztg“, w artykule inspirowanym z Berlina że ciągłe domaganie się pośredników chińskich, aby je rozpocząć, dowodzi jedynie, że nie zoryentowali się oni w sytuacyi. Książę Czing i Lihungczang stawiają nawet żądania, zamiast tego, aby raz wyjść poza obręb frazesów i udowodnić czynem skruchę. Takie matactwo jednak do niczego nie doprowadzi, bo mocarstwa porozumiały się stanowczo, co do podstawy rokowań, które mogą rozpocząć się tylko wtedy, gdy wszyscy posłowie zbiorą się w Pekinie, co dopiero nastąpi w przyszłym tygodniu.

Tak więc stoimy wciąż wobec kwestyi chińskiej, do której rozwiązania nie poczyniono dotąd nawet kroków wstępnych. Uwaga mocarstw skierowana jest głównie na prowincye północne Chin i na stronę dyplomatyczną zatargu z tem państwem. Tymczasem na południu powstanie rozszerza się i przybiera charakter nieprzyjazny względem cudzoziemców, którego mu pierwotnie odmawiano. Z Kantonu donoszą, że nad rzeką Wschodnią powstańcy zajmują coraz więcej kraju i że władze cesarskie nie będą w możności obronienia przed nimi tego miasta. Z tegosamego źródła pochodzi także wiadomość, że na dziś, t. j. 23 października, projektowaną była przez powstańców, ogólna rzeź chrześcijan, oraz zburzenie budynków misyjnych w całej prowincyi Kuantungu, której stolicą jest Konton.

Z ruchu wyborczego.

Nadużycia wyborcze. W nadwórniańskiem starosta tamtejszy p. Korytowski jawnie sobie lekceważy wolę centralnego rządu i nietylko ustnie, ale otwarcie, pisemnemi okólnikami zabrania zgromadzeń przedwyborczych, mimo, że zwołujący takie zgromadzenia wedle ustawy wcale o wolę pana starosty pytać się nie potrzebują. Jednym z takich okólników pod l. 1775 z daty: Nadwórna 15 października 1900 rozesłanym do wszystkich gmin i obszarów dworskich, zabronił zgromadzenia przedwyborczego, zwołanego na 21 b. m. do Wołosowa, za ścisłe wypełnienie tego zakazu czyniąc zwierzchność gminną i przełożeństwo obszarów dworskich odpowiedzialnemi.

W rawskiem na wiecach wyborczych w Magierowie i Niemirowie nie wiedzieć jakiem prawem znalazł się jako komisarz rządowy urzędnik starostwa p. Bocheński, a nawet w Niemirowie wtrącał się do obrad i domagał się, aby przewodniczący o tem lub o owem nie pozwolił mówić, albo niedopuszczał do głosu pewnych mowców. Czyżby starostwo sanockie nie wiedziało, że ustawa przepisuje, iż zgromadzenia wyborcze bez kontroli władz odbywać się mają?

W Płaszowie wójt Michno poszedł za śladem innych sobie podobnych i nie ogłosił należycie terminu do zgłaszania wyborczego prawa z V kuryi.

Fałsze klerykałów. Dla ilustracyi jaką to prawdą wojuje „Ruch katolicki“, który katolicyzm aż w tytule sobie wypisał, przytaczamy jeden ustęp z „oryginalnego“ istotnie jego sprawozdania z sobotniego zgromadzenia mieszczańskiego w Krakowie. Chęć rozbicia tego zgromadzenia „Ruch katolicki“ przypisuje... socyalistom, o których powiada, że „zeszedłszy się w przemagającej liczbie, opanowali zgromadzenie wyborcze rękodzielników i przemysłowców i praktykując swą zasadę „wolności słowa“ nie dali nikomu ze zwołujących to zgromadzenie nawet przyjść do słowa“.

W takim samym tonie prawdziwości i uczciwości napisane jest całe sprawozdanie. Tymczasem wszystkim wiadomo, że „nie dopuszczało do słowa zwołujących zgromadzenie“ t. j. pp. Mikołajskiego i Kameckiego i t. d., że urządziło awantury z zamiarem rozbicia obrad czterech krzykaczy, którzy przybyli i pozostawali przez cały czas pod komendą specyalnie po to ze Lwowa wydelegowanego członka redakcyi „Ruchu katolickiego“. Tych pięciu poczęło tak nieludzkim głosem ryczeć, w przekonaniu, iż wywołają tem awanturę, że niepodobna było nic słyszeć. Przeliczyli się jednak: nasze społeczeństwo jest za zdrowe na takie hajdamackie praktyki i zebrani, nie wdając się z nimi w burdy, całkiem poprostu a spokojnie krzykaczy wyrzucili za drzwi.

Co prawda „Ruch katolicki“ pozostał tu wierny swej zasadzie i jak niedawno w korespondencyach z Paryża zachwycał się „dzielnymi kamelotami“ — przyczem warto zauważyć, że kamelot dla Paryża jest tem, czem „baciarz“ dla Lwowa a „andrus“ dla Krakowa — którzy za pieniądze, jak to „Ruch katolicki“ zupełnie szczerze przyznawał, obficie płynące z klerykalno-reakcyjnej kasy biegali z chorągiewkami o napisach: „Precz z republiką“, demonstrowali „na rzecz armii“, lub wołali „Conspuez Zola!“, tak samo teraz stara się płatny kamelotyzm na nasz grunt przeszczepić. Od najemnych awanturników dla rozbijania zgromadzeń, organizowanych obecnie przez „Ruch katolicki“, jeszcze krok, a reakcyoniści znajdą się w samym środku swoich „tradycyj przeszłości“, wedle których na przeciwnika nastawiało się w ciemnym zaułku drabów, aby go napadli z pałkami, lub wepchnęli mu sztylet pod piąte żebro.

To jednak propagowanie politycznego brygantyzmu nie przeszkadza „Ruchowi katolickiemu“ denuncyować na prawo i na lewo, wzywać bezustanku policyi na obronę swoją, a na zgniecenie „zwolenników przewrotu“, jak stale wszystkie postępowe stronnictwa nazywa.

Kandydatury. W Brzesku włościanie tamtejsi ofiarowali mandat z kuryi wiejskiej wielce zasłużonemu dla powiatu i stronnictwa ludowego posłowi sejmowemu drowi Bernadzikowskiemu, który jednakże kandydatury nie przyjął, tłomacząc się tem, iż mu dotychczasowe godności dają tyle zajęcia, że mu ledwo podołać jest w stanie. — W Przemyślu konserwatyści myślą wysunąć z miasta ks. Fiszera, który, straciwszy grunt u chłopów, radby przecież dostać się do parlamentu — i lwowskiego wiceprezydenta wyższego sądu krajowego p. Dylewskiego. — „Kuryer Lwowski“ donosi, że stańczycy zamierzają drowi Augustowi Sokołowskiemu ofiarować mandat gdzieś z wielkiej posiadłości.

O kobietach i dla kobiet.

Paniom naszym, które narzekają ciągle na służbę, na „koszykowe“ kucharki, na „gębę“ pokojówki, na zamiłownnie lokaja do pańskich cygar i papierosów, opowiemy trochę o służbie angielskiej, a mianowicie londyńskiej. Otóż kucharki londyńskie z niewytłomaczonych fizyologicznych powodów lubią bardzo wódkę i to w dozach wcale niehomeopatycznych, a ponieważ wódka nie usposabia ludzi zbyt pokojowo, więc nieraz taka „virago“ kuchenna da się swojej pani dobrze we znaki. Dobra kucharka obok wiktu i pomieszkania pobiera 800 do 1000 koron rocznie, a w domach zamożniejszych nawet 2000, nie licząc oczywiście podarunków na nowy rok, Boże Narodzenie i Wielkanoc. Pokojówka otrzymuje 600—700 koron rocznie, a po dłuższej służbie 800 koron. Służba w Londynie nigdy nie pracuje ani tak długo, ani tak ciężko jak na kontynencie i taka pokojówka zarazby „wypowiedziała“, gdyby jej kazano wstawać przed siódmą rano, a pracować po godz. 10 w nocy. Każda służaca ma w ciągu dnia dłuższą pauzę wypoczynku, a przynajmniej co dwa tygodnie całodzienne „wyjście“. Wyjątek stanowią bony i... guwernantki, które są licho płatne i bardzo podrzędne zajmują stanowisko. Pani domu z niechęcią prawie spogląda na guwernantkę, upatrując w niej odbicie znanej kandydatki do stanu małżeńskiego z „Vanitu Fair“ słynnego Thackeray'a. Z drngiej strony przyznać należy atoli, że służące angielskie robotę swoją wykonują szybko i dokładnie, a przedewszystkiem odznaczają się zamiłowaniem do pedantycznej prawie czystości. W Anglii pani domu, posiadająca jakie takie środki finansowe, nie stoi przy „blasze“, nie ściera prochów i nie uwierzyłaby, że np. w Niemczech niejedna pani domu sama myje podłogę. W Anglii pani domu nie zapomina, że jest „lady“ i nie zabiera się do podrzędnych domowych robót. Nie należy atoli sądzić, jakoby Angielka była złą gospodynią, owszem nie ustępuje pod tym względem ani Francuzce, ani Polce, ani Niemce, stosuje się tylko do zwyczajów towarzyskich w Anglii, a przedewszystkiem do swoich dochodów, które w Londynie są o wiele większe niż w Krakowie. Ludzie, którzy nad Wisłą uchodzą za krezusów, należą nad Tamizą zaledwie do średnio zamożnych.

Ale porzućmy kuchnię i przejdźmy do salonu, w którym Polka nie ustępuje żadnej na świecie „lady“, będąc zaś w salonie, pogadajmy nieco o modzie. Przed rozpoczęciem wystawy powszechnej w Paryżu wróżono, że dla upamiętnienia daty wystawowej arbitrowie wytworności wymyślą niebywały jaki wybryk w dziejach mody. Ponieważ nad Sekwaną rozwielmożnił się gust chińsko-japoński, obawiano się, że w jesiennych żurnalach znajdą strojnisie peplumy jedwabne o szerokich rękawach i wzorzystych deseniach, a zamiast greckiej fryzury w kształcie węzła długi warkocz chiński. Obawy na szczęście były płonne, paryskie bowiem przepisy co do strojów nie są wcale ekscentryczniejsze, niż w poprzednich latach. Wogóle zauważyć należy, że pomysłowość krawców paryskich osłabła nieco i kręci się dokoła jednego szablonu. Z początkiem pory ogórkowej można było myśleć, że powrócą obszerniejsze spodnice w guście „paysanne“, ponieważ atoli panie nagle straciły do nich upodobanie, widzimy i nadal obcisłe kostyumy, udoskonalone nieco nabytem doświadczeniem. Ponieważ spódnica górą jest znacznie zwężona, ku dołowi zaś powinna rzucać fałdy, powróciły zatem przyszywane „serpentine-volants“, które jedynie taki właśnie rzut sukni umożebniają. Teraz wszakże taki „volant“ powinien być przyszyty niewidocznie, kryjąc szew pod haftem, wstawką lub wyszyciem. Zręczne ręce krawieckie tak umieją to wszystko zamaskować, że suknia wygląda jakby z jednego kawałka skrojona. Staniki mają albo wysokie paski, albo bolera, niekiedy nawet obydwa razem. Pasek wysoki w sezonie obecnym jest bardzo w użyciu. Robią go z ukośnych miękkich materyałów jedwabnych. Kończy go zazwyczaj wąska a wysoka klamra, albo też przy zapięciu wycina się w materyi wąskie patki, z których każda zapina się na małą błyszczącą klamerkę. Jeżeli pasek wysoki daje się na staniku, marszczonym bluzkowo, należy materyę wyciąć, jak tylko się da, żeby marszczenie nie pogrubiało figury. Jeżeli u sukni paska wysokiego nie ma, wówczas przeciwnie paski, zakrywające połączenie spodnicy ze stanikiem, powinny być bardzo wąskie, w okrąg krajane i gęsto stębnowane. Paski takie są dobre dla osób pełniejszych, albo krótki stan mających.

Z pomiędzy jasnych barw powrócił tak długo zaniedbany kolor zielony: jasny na toalety strojne, ciemny zaś na kostyumy, wykonywane z sukna, homespunu, szewiotu. W kostyumach tych, przeznaczonych na krótkie wizyty i spacery, spodnice są gładkie, dobrze z tyłu powłóczyste.

Staniki, otwarte z przodu na białej pikowej kamizelce, lub zapięte na drobne guziczki, ukazują kołnierzyk płócienny i jasny krawat. Bluski powracają do swojego dawnego znaczenia. Śliczne materyały zjawiły się u kupców krakowskich: atłasy białe, ponsowe, szafirowe w czarne aksamitne wypukłe kwiaty.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 25 b. m. o godz. 5 po południu.

Otwarcie wydziału przyrodniczego. We środę dnia 24 b. r. zostanie otwartym na kursach wyższych dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego pierwszy kurs wydziału przyrodniczego. Wykładać na nim będą: matematykę prof. S. Tołłoczko, fizykę doc. uniw. dr W. Heinrich, chemię docent uniw. dr L. Marchlewski. Wpisy przyjmuje się jeszcze do końca b. m. w kancelaryi kursów, ulica Karmelicka, l. 36, II piętro w godzinach od 9—12 zrana i od 3—5 po południu.

Uczta w Kole artystyczno-literackiem. Zarząd Koła artystyczno-literackiego upamiętnił przypadającą na dzień wczorajszy siódmą rocznicę otwarcia teatru miejskiego zebraniem towarzyskiem oraz biesiadą, w której uczestniczyło w charakterze gości liczne grono artystek i artystów teatru naszego. Uczta, zastawiona przy gustownie kwieciem przybranych stołach, rozpoczęła się z uderzeniem godziny 9. Na honorowem miejscu, obok wiceprezesa p. Bałuckiego, zasiadła dyrektorowa teatru, p. Lucyna Kotarbińska, dalej zaś zajęły miejsca panie Morska-Popławska, Wójcicka z córkami, Sulima, Jeremi, Jutkiewicz i Czechowska, pp. Kamiński, Zawadzki, Walewski, Popławski, Wójcicki, Stępowski, Krzyżanowski, Jejde, Jednowski, Zelwerowicz i Senowski. Pierwszy toast wzniósł p. Michał Bałucki, witając drużynę artystyczną, po nim pułkownik Miłkowski rymami sławił zalety obecnych pań, a p. Popowski wyraził radość, że Koło wyzwala się z więzów celibatu. Wśród zgromadzenia zapanowała niebawem atmosfera humoru i pogodnej wesołości, którą spotęgował dowcipny i z wielką swadą wygłoszony toast p. Jana Zawiejskiego na cześć pani Kotarbińskiej. Imieniem artystów teatru dziękował za przyjęcie p. Stępowski, poczem wśród hucznego applauzu pojawił się toast na cześć p. Zawiejskiego, twórcy naszego pięknego przybytku sztuki, święcącego ósmy rok istnienia. Po kolacyi rozległy się dźwięki muzyki. Pp. Senowski i Krzyżanowski — pierwszy pieśnią, drugi piękną grą na fortepianie, urozmaicili i ożywili zebranie, które przeciągnęło się do późnej godziny, pozostawiając uczestnikom bardzo przyjemne wrażenia.

Z teatru komunikują nam: Próby z najnowszej premiery p. t. „Odrodzenie“ odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Kamińskiego. W głównych rolach wystąpią pp. Siemaszkowa, Morska i Ordonówna, oraz pp. Sobiesław, Przybyłowicz, Zelwerowicz.

Na czwartek przygotowuje dyrekcya jednę z najlepszych komedyj Mozera p. t. „Spirytyści“. Sztuka ta do dziś dnia jest na repertoarze Burgtheatru p. t. „Der Biblioteker“. W głównych rolach wystąpią pp. Wojnowska, Sulima, Czechowska, pp. Zawadzki, Mielewski, Sosnowski, Jednowski i Walewski.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W piątek dnia 26 b. m. odbędzie się w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) dyskusya na temat: „O kontrakcie pracy na tle prawa rzymskiego i austryackiego“. Zagai prof. dr Fryderyk Zoll (iunior).

Fałszywy alarm pożarny. O godzinie 11 przed południem zaalarmowano straż pożarną, że pali się w domu przy placu Szczepańskim l. 1. Przybyłe na miejsce pogotowie straży pożarnej skonstatowało, że w domu tym nie pali się wcale i zaalarmowanie musiało nastąpić albo przez pomyłkę, albo z chęci spłatania złośliwego figla.

Z notatek policyjnych. Zguby, znalezienia i drobne kradzieże — oto co ma do zanotowania dzisiejsza kronika policyjna. I tak: Wanda Dworzak z ulicy Dietlowskiej doniosła o skradzeniu jej trzech koszul męskich — Gabryeli Wolińskiej, zamieszkałej przy ulicy Pawiej l. 22, skradziono podczas wczorajszego nabożeństwa w kościele św. Anny kwotę 2 złr. — Aron Geyer zgubił złoty pierścionek. — Józef Skamla znalazł 3 losy loteryi węgierskiej. — Fanny Fändler zgubiła złoty pierścionek. — Dyrektorowi szkoły św. Scholastyki p. Gettlichowi skradziono psa. — P. Leopold Unterweiser, karczmarz ze Zwierzyńca, doniósł, że wysłany przez niego parobek z końmi i wozem, Jan Dziuba, nie wrócił, zatem przypuszcza skradzenie mu koni i wozu. — W szeregu zagubień należy dalej zanotować, że służącej Katarzynie Curkowicz zginęła dzisiaj koperta niebieska z 25 rublami, w czasie przejścia z placu Szczepańskiego na Rynek. — W dyrekcyi policyi złożył p. Kleinhändler, zegarmistrz, zostawiony u niego przez zapomnienie przez jakiegoś nieznanego mężczyznę dywan perski.

Pawlikowski i Szubert. Praska „Politik“ otrzymała ze Lwowa telegram z doniesieniem, że dyrektor teatru Pawlikowski wezwał dyrektora praskiego teatru Szuberta do objęcia wspólnego kierownictwa teatru lwowskiego.

Ku czci wodza w sukmanie w wielu miastach prowincyonalnych i we Lwowie uroczyste urządzano obchody. W „Sokole“ lwowskim słowo o Kościuszce gorące i tętniące uwielbieniem wygłosił red. Kołakowski w „Gwieździe“, przemówił p. Michał Welichiewicz.

Znakomity uczony z Berlina prof. Aleksander Brückner wygłosił onegdaj na posiedzeniu Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza we Lwowie wykład o „najważniejszych postulatach historyi literatury polskiej“. W potoczystym wykładzie dał obraz najpilniejszych postulatów w zakresie historyi literatury polskiej ze stanowisko dzisiejszej nauki. Wskazawszy na obszerne najnowsze dzieła o literaturze polskiej Piotra Chmielowskiego i Stanisława Tarnowskiego, prelegent zaznaczył, że pomimo, iż dzieła te są tak wyczerpujące, a niejako wzajem się dopełniają, jest jeszcze w historyi naszej literatury cały szereg zagadnień do rozwiązania; luki te wypełnić, to może być zadaniem rozszerzonego programu działalności Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza. Mowca sięgając do odleglejszych wieków naszej literatury i przechodząc do nowszych, poruszył następnie szereg bardzo ciekawych zagadnień.

Kombinacye o organizacyi duchownej na Bukowinie snują się bez przerwy. Wybitniejszą z nich, acz również dowolną, jest ogłoszona w jednem z pism lwowskich, że mianowicie w Czerniowcach ma powstać nie biskupstwo, ale wikaryat, zależny od archidyecezyi lwowskiej, lub od ewentualnie powstać mającego biskupstwa w Tarnopolu lub Kołomyi.

Areszt śledczy za obrazę czci, nałożony na p. Doerflera, wydawcę „Podhalanina“ przez sąd nowosądecki, zatwierdził sąd wyższy w Krakowie. Pan Doerfler na rozprawę o obrazę czci adwokata nowotarskiego dra Nowotnego nie stanął i przysłał świadectwo lekarskie. Oskarżyciele zażądali aresztu śledczego z obawy, aby p. Doerfler nie uciekł. Uwięziony wniósł rekurs do ministerstwa sprawiedliwości.

Wieliczka, 22 października. Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Helenę Podobińską, córkę tutejszego lekarza. Towarzystwo śpiewackie odśpiewało na pogrzebie kilka pieśni.

Na stosie smolnego drzewa, które podpalił, usiłował odebrać sobie życie onegdaj kuśnierz Weigel w Świdnicy. Znajdujący się w pobliżu ludzie pospieszyli jednak z pomocą i ściągnęli Weigla ze stosu, zanim odniósł ciężkie poparzenia.

Od piorunu, jak z Sambora donoszą, spłonęła w tych dniach doszczętnie na obszarze dworskim w Barańczycach stodoła z nagromadzonemi w niej zapasami zboża, tudzież sąsiednia szopa z narzędziami rolniczemi, łącznej wartości 13.000 koron.

Tajną aptekę Franciszka Jaeckla wyśledziła policya wiedeńska. Jaeckel ogłaszał w rozmaitych zagranicznych pismach, że leczy epilepsyę, astmę i kurcze. Znaleziono u niego papiery wartości 44.000 koron.

Ze Lwowa donoszą:

Poszukiwany listami gończymi, Hieronim Topolnicki, syn właściciela realności we Lwowie, oskarżony o oszustwo, oddał się wczoraj sam dobrowolnie w ręce sprawiedliwości.

Zbiega wojskowego z 30 pp. szeregowca, Gustawa Stechera, przytrzymano wczoraj wieczorem, przy ul. Jagiellońskiej. Stecher zbiegłszy z koszar, sprzedał swe ubranie za 2 kor. 40 hal. na placu Zbożowym i bawił się, jak powiada, po cywilnemu.

Wystawa sadownicza w Tarnopolu. Wczoraj otwarto w Tarnopolu, w dużej sali zamkowej (fundacyi Strzałkowskiego), powiatową wystawę płodów sadowniczych, urządzoną głównie staraniem miejscowego proboszcza ks. Gromnickiego. Wystawa przedstawia się bardzo okazale. Obesłało ją kilkudziesięciu wystawców z rozmaitych wsi powiatu, a niemniej z dalszych miejscowości Podola i wschodniej Galicyi. Obok zbiorowych wystaw, najwięcej miejsca zabrały okazy owoców bar. Brunickiego z Podchorzec, kolekcya z Tarnowa, spółki owocarskiej z Nadwórny i z Trembowli. Charakter naukowo-instruktywny posiada wystawa modeli owocowych i drzewek tutejszego seminaryum nauczycielskiego.

Za wygłoszenie wykładu o Ad. Mickiewiczu posła do parlamentu i Sejmu, p. Głębockiego z Czerlejna, skazała poznańska Izba karna na 20 marek kary. Motywem było podobno to, że p. Głębocki wypowiedział odczyt na niezgłoszonem do policyi zebraniu Towarzystwa przemysłowców w Środzie.

Demonstracye przeciwko studentkom. Po raz pierwszy okazały się na uniwersytecie budapeszteńskim studentki na wykładzie z zakresu filozofii profesora Bekefy'ego. Słuchacze zaraz u wstępu przyjęli koleżanki ironicznemi okrzykami „Eljen“, gwizdaniem i wyciem. Zmieszanie i lękliwość kobiet, nieprzyzwyczajonych do tego rodzaju demonstracyj, pobudziły akademików do tem większego wrzasku. Profesor usiłował uspokoić demonstrantów, gdy mu się to jednakowoż nie udało, oddał całą sprawę w ręce senatu akademickiego.

W politechnice warszawskiej nowomianowani zostali nauczycielami: inżynier-technolog Hardin, dr uniwersytetu genewskiego, na katedrę chemii na I. kursie wydziałów inżyniersko budowlanego i mechanicznego; kandydat nauk matematycznych uniwersytetu kijowskiego, inżynier-technolog Kaśmin, do wykładania teoryi kotłów i maszyn parowych oraz kandydat nauk matematycznych uniwersytetu warszawskiego Czorba (po dwuletnich studyach specyalnych w Zurychu) do wykładania hydrauliki i teoryi motorów hydraulicznych.

Znany zaszczytnie przyrodnik prof. Józef Boguski, objąć ma w politechnice ketedrę technologii chemicznej.

Obecnie cały personal nauczycielski politechniki składa się z 45 profesorów, nauczycieli i asystentów.

Ciężkie czasy. Z Kijowa piszą:

Dotąd jeszcze, wciąż i nieprzerwanie, wisi nad Kijowem brzemię „ciężkich czasów“. Najstarsi mieszkańcy tutejsi nie pamiętają takiego braku gotowizny, jaki panuje w tym roku na rynku kijowskim. Wszystkie banki ograniczyły dyskonto, wszystkie fabryki i cukrownie zawiesiły zakupy. Liczne w Kijowie składy maszyn i kantory techniczne pozostają bez obstalunków i niektóre — jak donosi „Kijewlanin“ — myślą już o likwidacyi. Ze wsi nadchodzą wciąż wieści niepomyślne. Tu i owdzie skrewił nawet burak. A urodzaj zboża był — jak wiadomo — o połowę mniejszy, niż w latach normalnych. To też niewypłacalność i prolongaty są na porządku dziennym zarówno w Kijowie, jak i po folwarkach i po fabrykach. Pod ciężkiem brzemieniem zastoju i przesilenia ekonomicznego trzeba będzie przezimować — i czekać wiosny. Ale czy wszyscy w spokoju doczekają wiosny? czy nie spadnie jaki grom, jaki nowy wielki krach, który pociąga za sobą zazwyczaj cały szereg mniejszych i drobniejszych?

Dziwny motyw zbrodni. „Kraj“ donosi:

W Moskwie sąd okręgowy roztrząsał sprawę dwóch włościanek z Kraju nadbałtyckiego: Elzy Uldrich i Pauli Grünberg, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa na osobie Karoliny Stelling. — Motywem zbrodni miało być zdobycie środków na dalsze kształcenie się w naukach. Obie oskarżone były bonami i umówiły się, że zamordują panią domu, w którym jedna z nich mieszkała. Zamach się nie udał. — W śledztwie wyjaśniono, że obie oskarżone odznaczały się uczuciami egzaltowanemi i dążnością do nauki, choć nie były do niej przygotowane. Wyrokiem sądu uznano je za niepoczytalne i polecono oddać do domu obłąkanych.

Zażegnanie rozruchów. Dnia 7 b. m., jak donosi „Warsz. Dniewn.“, podczas odpustu w Słomnikach, w pow. miechowskim, omal nie wynikły zaburzenia antiżydowskie. Powodem był pożar kuczki, zbudowanej w domu katolika Brykalskiego; ogień powstał wskutek nieostrożności żyda i mógł szybko rozszerzyć się na całe miasto, zabudowane drewnianemi domami. Tłum jednak szybko ugasił pożar i z krzykiem: „Bij żydów! chcą nas spalić!“ zaczął burzyć kuczki i bić żydów. Wkrótce jednak tłum się opamiętał i porządek został przywrócony.

Budowę nowych kolejek w zagłębiu dąbrowskiem uchwaliła komisya kolejowa rosyjskiego ministerstwa skarbu zatwierdzić. Zatwierdziła mianowicie budowę: 1) dwóch kolejek wąskotorowych do linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, a to kosztem dodatkowego kapitału obligacyjnego tejże kolei, mianowicie od stacyi Ząbkowice do Sączewa (ogółem około 20 wiorst), oraz od kopalni „Ignacy“ do linii tejże drogi między stacyami Ząbkowice i Strzemieszyce (około 4 wiorst); 2) jednej kolejki szerokotorowej długości 4 wiorst do stacyi Strzemieszyce kolei dąbrowskiej.

Nowe pokłady węglowe. Korespondent „Warsz. Dniew.“ donosi, że w gub. kieleckiej odkryto w tych czasach pokłady: węgli kamiennych na gruncie skarbowym w leśnictwie Słomniki, oraz rudy żelaznej i galmanu we wsi Starczynów, w gminie Bolesław, w pow. olkuskim. Dwa ostatnie pokłady znajdują się na gruncie włościańskim.

Dżuma. O rozmiarach, w jakich szerzyła się dżuma w Europie, podaje źródłowe wiadomości fa-

chowe pismo „Deutsche Medicinische Wochenschrift“. Jako główne ognisko zarazy uważać należy, jak wiadomo, Glasgow. Jestto największe miasto w Szkocyi i w niemześrodkowuje się życie ekonomiczne tego kraju. Położone w hrabstwie Lanark nad rzeką Clyde, około 33 kilometrów powyżej jej ujścia do morza, ma według spisu, dokonanego w 1896 r. 705.052 mieszkańców. Glasgow otoczony jest nadto wieńcem przedmieść, które tworzą terytoryalnie z miastem jednę całość, pod względem administracyjnym zaś każde z tych przedmieść tworzy osobną jednostkę gminną. Przedmieść jest 19 i mają one po 30, 20 i 10 tysięcy mieszkańców, a ludność największego z nich, Govanu, wynosi nawet 63.625, tak, że, łącznie z przedmieściami, Glasgow ma przeszło półtora miliona mieszkańców.

Dzięki pogłębieniu koryta rzeki i genialnym robotom inżynierskim, mogą do Glasgowa zawijać największe okręty morskie. Budowa portu wraz z odpowiedniemi dokami kosztowała 8 milionów fuutów szterlingów. O ruchu okrętowym dają wyobrażenie opłaty portowe, które wyniosły sumę 353.000 funt. szterl. w roku zeszłym. Flota handlowa Glasgowa obejmuje 1.666 statków (z tych 1.116 parowców). Ten ożywiony ruch okrętów wyjaśnia, jaką drogą i skąd mogła być zawleczoną dżuma do Glasgowa z Indyj lub z portugalskich portów. Jako miasto fabryczne miał Glasgow zawsze sławę miasta, posiadającego najgorsze warunki zdrowotne. Dopiero nowe kanały i wodociągi, oraz zburzenie 10.000 starych domów polepszyły nieco stan sanitarny miasta, który wszakże dalekim jest jeszcze od dobrego i stąd dżuma znalazła tam grunt tak podatny.

Sprawozdanie, zamieszczone we wspomnianem piśmie medycznem, wykazuje, że dnia 25 sierpnia zmarło w Glasgowie dziecko wśród objawów ostrego zapalenia płuc; u rodziców dziecka zaś oraz u sąsiadów, których, jako chorych na tyfus, odesłano do szpitala, stwierdzono, podejrzane objawy dżumy; u rodziny tej bywał często robotnik z doków. — Dnia 29 sierpnia zdarzyły się w domu sąsiada znowu 2 wypadki dżumy, a po nich następowały już szybko inne. Władze zarządziły niezwłocznie wszelkie środki zapobiegawcze: dezinfekcye mieszkań, kontrolę i izolowanie osób podejrzanych i t. p. — W dniu 3 września 93 osoby znajdowały się pod obserwacyą. W innej dzielnicy Glasgowa zauważono dnia 3 września wypadek choroby podejrzanej, a w sąsiedniem przedmieściu Govan również stwierdzono kilka wypadków dżumy. W Glasgowie samym było dnia 19 września 21 chorych w kuracyi i 105 osób pod obserwacyą. — Liczba wypadków śmierci wynosiła do wzmiankowanej powyżej daty cztery.

Początku powstania zarazy dopatrują się władze szkockie w śmierci kobiety i dziecka, zaszłej w d. 1 i 21 sierpnia. Kobieta umarła jakoby na katar żołądka, a dnia 21 sierpnia zachorował jej mąż na tyfus; w szpitalu wszakże stwierdzono dżumę. Matka i dwaj bracia zmarłego dziecka zachorowali w dniach 20, 22 i 23 sierpnia, dnia 25 przewieziono ich do szpitala, gdzie stwierdzono u nich dżumę i gdzie starszy brat umarł. Wszystkie następne wypadki zarazy zdarzyły się u osób, które albo brały udział w tych pogrzebach, albo też miały bliskie stosunki z rodzinami zmarłych. Okręg, gdzie zaszły wypadki dżumy, położonym jest w pobliżu doków: członkowie rodzin, w których byli chorzy, mają w dokach zajęcie. Według wiadomości, nadesłanych z Glasgowa pod d. 11 b. m., zdołano naszczęście położyć tamę zarazie. Ostatnie osoby w liczbie sześciu, znajdujące się pod obserwacyą lekarską, wypuszczono ze szpitala, 20 chorych zaś, którzy jeszcze pozostali, są już rekonwalescentami. Od czasu ostatniego, doniesionego urzędownie wypadku dżumy, minęło przeszło 3 tygodnie. Można tedy uważać zarazę w Glasgowie za wygasłą.

Z innych miast europejskich zdarzył się wypadek dżumy w Liwerpoolu. Na pokładzie okrętu „Highland Mary“, który zawinął do tego miasta, zachorował w drodze majtek. Nadto w Konstantynopolu zapadł na dżumę 14-letni Armeńczyk który wsiadł na pokład okrętu „Niger“ w porcie syryjskim Aleksandrecie. Po zastosowaniu odpowiednich środków, chłopiec wyzdrowiał.

Z tego sprawozdania, podanego przez takie poważne fachowe czasopismo, jak „Deutsche Medicinische Wochenschrift“ wynika, że zdołano ognisko zarazy umiejscowić, tam ją stłumić i zapobiedz dalszemu jej szerzeniu się.

Środków przeciwko bezsenności używać należy z jak największą ostrożnością, radząc się przed ich używaniem lekarza, a następnie wykonując ściśle jego polecenia. Ordynowanie sobie na własną rękę podobnych leków i wymierzanie dowolne dawek, powoduje bardzo często poważne zaburzenia w organizmie, a czasami nawet sprowadza śmierć. Wczoraj donieśliśmy, że słuchacz praw w Wiedniu, niejaki Dawid, zmarł skutkiem zażycia zbyt wielkiej dawki trionolu, a dzisiaj notujemy śmierć wdowy po urzędniku magistratu w Wiedniu, Haszniowej, która wbrew poleceniu lekarza wypiła za wielką dozę morfiny.

Odsłonięcie pomnika Szopena w Paryżu nie wywołało w tamtejszej prasie takiego zajęcia, jakby się spodziewać należało. I tak notujący skwapliwie najdrobniejsze nowiny „Figaro“ umieścił o tej uroczystości krótką wzmiankę kronikarską, a „Pétite République“ poprzestała na kilkunastu wierszach. Tem milszą niespodziankę sprawił nam „Journal des Débats“, który i o pomniku i o Szopenie dał obszerny artykuł.

„Od kilku lat — pisze wspomniany dziennik — na placach Paryża, dawniej rezerwowanych dla rzadkich posągów naszych wielkich ludzi, zjawiają się szeregi postaci kosmopolitycznych. Tutaj widzimy posąg Dantego, gdzieindziej Szekspira, dalej Waszyngtona, jeszcze dalej drugi posąg tegoż Waszyngtona, nie licząc innych — których nie pamiętam. W liczbie tych posągów, wzniesionych sławom zagranicznym, nie było bardziej uprawnionego nad ten, który odsłonięto wczoraj w cieniach parku Luxemburskiego na cześć Szopena. Choć wielki ten muzyk nie urodził się między nami, choć cała jego sztuka nosi wyraźne piętno jego kraju rodzinnego, pomimo to jednak jest on trochę naszym. Naprzód przez pochodzenie, bo jego ojciec, osiadły w Warszawie, nauczyciel języka francuskiego, był Lotaryńczykiem, ale daleko bardziej jeszcze przez to, że prawie całe życie wśród nas spędził. Nie miał jeszcze lat dwudziestu, kiedy opuścił ziemię polską, aby szukać po świecie sławy i fortuny. Wybierał się do Londynu: Paryż miał być na jego drodze tylko etapem. Tymczasem jednak, zaledwie tu przybył, powodzenia wszelkiego rodzaju zatrzymały go na zawsze“.

Wzrost poborowych. We Francyi zamierzają znowu obniżyć przepisową miarę wzrostu rekrutów piechoty. Z myślą tą nosił się już były minister wojny Gallifet, obecnie ma ją, według doniesień z Paryża, wprowadzić w czyn minister wojny André. Obniżenie miary wzrostu wyniesie 2 centymetry, czyli że rekruci zamiast 1·54 metra w przyszłości będą mieć 1·52 metra minimalnej wysokości. — W Austryi wynosi miara wysokości dla piechoty 1·54 m., dla obrony krajowej 1·52 m.

Mianowania. Minister handlu zamianował kierownika stacyi przewodów telegraficznych w Stryju, adjunkta budownictwa Artura Słapę, komisarza budownictwa.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował praktykantów przy dyrekcyi domen i lasów we Lwowie, Kazimierza Juhry i Wilhelma Nemetza, asystentami rachunkowymi,

---

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Wiktorynka 1 K, Maryanek 5 K, T. B. z Krościenka nad Dunajcem 3 K, W. K. 5 K, Różańska Ida 4 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2109 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożono 22 K, zebrane na wieczorku pożegnalnym dra Dołkowskiego w Krośnie.

Z kalendarza. We środę 24 października: Rafała arch., Fortunata i Septyma; we czwartek 25 października: Kryspina, Kryspianina i Daryi; w piątek 25 października: Ewarysta pap. i Fulki.

Wschód słońca 24 października o godzinie 6 minut 21; zachód o godzinie 4 minut 31. Długość dnia godzin 10 minut 10.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 października przed południem deszcz, zresztą pochmurno. Termometr od + 5·0 doszedł do + 7·0 C. Barometr wyszedł wysoko.

Dnia 22 października o godzinie 7 rano stan barometru był 751·3 mm., termometru + 5·0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 24 października: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

We czwartek 25 października: „Spirytyści“, komedya w 4 aktach Gustawa Mosera.

W sobotę 27 października: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

W niedzielę 28 października: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda, przekład Zofii Wójcickiej.

Sprawy sądowe.

(Proces „Naprzodu“. — O kropie Hoffmana).

Kraków, 23 października.

Rozprawa przeciw p. Janowi Serkowskiemu, b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“, o obrazę czci adwokata dr Sterkowicza, odłożona wczoraj, toczy się dziś w dalszym ciągu. W toku rozprawy obrońca dr Heski odstąpiwszy imieniem oskarżonego od przeprowadzenia dowodu prawdy, skierował obronę na udowodnienie, że oskarżony, jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“, nigdy listów, ani skryptów, nadsyłanych do redakcyi „Naprzodu“, nie czytał, gdyż wyręczali go w tem współredaktorowie pp. Haecker i Czaki, na którą to okoliczność postawił obrońca wniosek o wezwanie do rozprawy obu wymienionych dziennikarzy. Trybunał wniosku tego nie uwzględnił, a zamknąwszy postępowanie dowodowe, ułożył dla sędziów przysięgłych 6 pytań głównych w kierunku, czy obwiniony winien jest obrazy czci i oszczerstwa na osobie dra Jana Sterkowicza, oraz dwa dodatkowe na wypadek zaprzeczenia głównych, czy obwiniony winien jest, że jako redaktor zaniedbał swoich obowiązków.

Przeciw brzmieniu niektórych pytań występował obrońca dr Heski.

O godz. 2 po południu przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 5 wieczór.

Przed sądem karnym orzekającym toczyło się dziś parę rozpraw, z których dwie należą do ważniejszych. W jednej sprawie występowało jako oskarżonych przez prokuratoryę państwa aż 9 oskarżonych, przeważnie izraelickich kupców z Krakowa i okolicy o występek z § 18 ust. k., o to, że w handlach swych sprzedawali wyskok alkoholu pomięszany z eterem, pod nazwą kropel Hoffmana.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał prok. dr Solak, oskarżonych bronił adw. dr. Szalay.

Wszyscy dziewięciu oskarżonych skazanych zostało za przekroczenie z § 14 ust. k. po 50 koron grzywny.

W drugiej sprawie występowała Marya Jagiełło, oskarżona o morderstwo.

Sprawozdauie podamy jutro.

Dział ekonomiczny.

Produkcya i konsumcya alkoholu.

(Dokończenie.) *)

Wszystkie powyżej przytoczone cyfry, wtedy dopiero stają się wymownemi, gdy porównamy produkcyę z konsumcyą.

Podczas, gdy np. Austryi wypada kwota w 1885 roku 3,830.000 hektolitrów spirytualij, a 1897 r. 4,802.000 haktolitrów, to w tych samych latach spożyto w Austryi takie ilości spirytualij, które dają na głowę przeciętnie 9 i 10 litrów. Na tym punkcie przechodzi Austryę tylko Dania, gdzie wypada 15 litrów spirytualij na głowę rocznie.

Co się tyczy konsumcyi wina, to przedstawia się — z wyjątkiem Rosyi, skąd brakuje autentycznych danych — w ten sposób:

Europa, kolonie angielskie i Stany Zjednoczone Ameryki północnej wypijają rocznie wina litrów 9.974,831.400. Przyjąwszy wartość jednego litra tylko w wysokości jednej korony, co jest raczej za mało, niż za wiele, będziemy mieć wyobrażenie, jak olbrzymią kwotę wydaje świat cywilizowany na ten szlachetny trunek. Najwięcej wina wypija Francya, gdyż wypada tam 111 litrów na głowę rocznie: później idą Portugalczycy. Hiszpanie, Włosi i t. d.

W Niemczech najwięcej wina piją Wirtemberczycy (25 litrów na głowę), podobnie jak najwięcej piwa konsumują Bawarzy (w 1898 roku 255 litrów na głowę). W ostatnich latach dwudziestu wyrób i konsumcya piwa znakomicie się powiększyły na całym świecie. Między innemi Francya wyrabia u siebie teraz 9·5 mil. hektolitrów piwa, a Włosi wypijają go rocznie 250.000 hektolitrów. Na całym świecie wyrabia się rocznie 21.766,485.500 litrów piwa, które gdy przyjmiemy wartość litra w kwocie 25 halerzy, kosztuje 5.441.621.375 koron.

Niemniejszą stosunkowo od konsumcyi piwa jest konsumcya spirytualiów, wynosi ona bowiem rocznie 25,792.564 hektolitrów, w czem jednak mieści się także wcale niemała ilość spirytusu, zużytkowanego dla celów przemysłowych. Obliczyć, nawet w przybliżeniu wartość spirytualij, jest o wiele trudniej, niż wartość piwa lub wina. W Anglii n. p. wódka należy do napojów drogich z powodu bardzo wysokiej akcyzy. Zwykła wódka, whisky, podobna do żytniówki — Kornschnaps — używanej w Niemczech, obłożoną jest tam podatkiem 10 szylingów i 6 pensów od galonu (22 litry). Od tej samej ilości płaci się w Niemczech tylko 6 szylingów, a we Francyi tylko 2 szylingi 10 pensów.

Zestawiwszy jednak ceny z rozmaitych krajów, dochodzimy do przekonania, że za cenę przeciętną spirytusu można przyjąć 2 korony, czyli że skonsumowany rocznie spirytus przedstawia wartość koron 5.158.512.800.

W rezultacie roczny budżet wydatków ludzkości na napoje wyskokowe składa się z następujących pozycyj:

Wino	9.974,831.400	koron
Piwo	5.441,621.375	„
Alkohol 50% i słabszy	5.158,512.800	„
razem	**20.574,965.575**	koron

Ta, rzeczywiście olbrzymia kwota, powinna dać wiele do myśleuia politykom i ekonomistom świata cywilizowanego i to tem bardziej, że w miarę stałego, choć powolnego upadku produkcyi wina, wzrasta nietyle produkcya piwa, co produkcya wódki, którą ludzkość zatruwa się coraz silniej.

*) Patrz „N. Reformy“ nr. 241.

Fabryka tytoniu w Krakowie rozpisuje licytacyę za pomocą pisemnych ofert na wykonywanie robót kominiarskich w r. 1901 w tejże fabryce. Oferty należy wnosić do kancelaryi fabryki do d. 7 listopada b. r. godz. 10 przed południem.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje dostawę porfiru tłuczonego na drogę krajową barańską z Krakowa do Bieńczyc i dostawę żwiru z rzeki Wisły na drogę krajową z Krakowa do Barana na przestrzeni z Bieńczyc do Baraua. Termin dla ofert na obie dostawy upływa z dniem 6 listopada b. r.

Ministerstwo wojny rozpisuje na r. 1901 dostawę 15.000 koców zimowych, 23.000 koców letnich, 6400 derek na konie dla magazynów mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Kaiser-Ebersdorf. Termin do wnoszenia ofert oznaczony na d. 26 listopada b. r. Bliższych informacyi udzieli Izba handlowa w Krakowie.

W opłacaniu cła zaprowadziły rządy obu połów monarchii zuaczną ulgę. Dotychczas kupcy musieli opłacać należytości cłowe tylko w złocie, albo też w guldenach srebrnych za dopłatą agia, a wykluczone były jednokoronówki i pięciokoronówki, jak również noty bankowe i państwowe. Z powodu niewystarczającego zapasu srebrnych guldenów sfery handlowe nabywały często do opłat cłowych zagraniczne monety złote, ponosząc skutkiem wysokiego kursu owych monet znaczne straty. Na przedstawienie Banku austro-węgierskiego zezwoliły obydwa rządy, ażeby urzędy cłowe przyjmowały przy opłacie cła bankowe przekazy złote, na równi ze złotemi monetami. Wszystkie filie Banku austro-węgierskiego sprzedawać będą przekazy złote po kursie o ile możności najniższym, przez co koła handlowe unikną strat przy kupowaniu złota za granicą.

Kwity salinarne. Z dniem 1 listopada na podstawie układu z Węgrami austryackie ministerstwo skarbu przejmie z rąk wspólnego ministerstwa skarbu częściowe hipoteczne przekazy, czyli tak zwane kwity salinarne. Ta formalna zmiana jest w związku z zupełną zmianą finansowej natury kwitów salinarnych, które odtąd będą poprostu austryackiemi bonami skarbowemi, które rząd wydaje, a po trzech, względnie sześciu miesiącach, na żądanię posiadacza wykupuje. Dotąd obrót kwitami salinarnemi był w ręku Banku austro-węgierskiego, jako wspólnej instytucyi finansowej, obecnie austryackie ministerstwo skarbu powierzyło go Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu w Wiedniu.

Ostatnie wiadomości.

— Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu, zwołane przez p. Węgrzyna do sali „Sokoła“ podgórskiego odbyło się dziś o g. 1 w południe. W Zgromadzeniu tem miał brać udział ks. Stojałowski i inż. Skołyszewski, jak wiadomo kandydat stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego z IV kuryi okręgu krakowskiego. Ani p. Skołyszewski, ani ks. Stojałowski nie przybyli na to zebranie, natomiast zjawił się p. Daszyński i p. Wójcik. P. Węgrzyn widząc się opuszczonym przez swych mistrzów, chciał zrazu odwołać zebranie, ale nie dopuścił do tego p. Klemensiewicz. Obrano przewodniczącym p. Bryniarskiego, poczem p. Daszyński zabrał głos i w dwu godzinnej mowie wyłuszczył program partyi socyalno demokratycznej i program swej pracy jako posła w przyszłym parlamencie.

Po p. Daszyńskim użyczył przewodniczący głosu p. Węgrzynowi. Zaledwie p. Węgrzyn stanął na krześle, zastępującem miejsce mownicy, wszczął się okropny krzyk i hałas. Zgromadzeni nie chcieli go przypuścić do głosu. — Jakiś murarz, ognistego temperamentu, laską strącił kandydata na posła z krzesła.

P. Węgrzyn: Szanowni panowie, chcę z wami mówić o moim...

Głos z tłumu: O czem to dziadu chcesz mówić?

W ten sposób próbował p. Węgrzyn kilka razy przemawiać, ale zebrani nie chcieli go słuchać i strącali go raz po raz z zaimprowizowanej mownicy, aż w końcu Węgrzyn zrezygnował z wygłoszenia mowy kandydackiej.

Z kolei zabrał głos poseł Wójcik, który omawiał program stronnictwa ludowego, swą działalność poselską w Sejmie i kierunek, w jakim chciałby swej braci włościańskiej służyć w parlamencie.

Po p, Wójciku zabrał głos p. Głowacki, robotnik podgórski, przedstawiając zebranym do aprobaty kandydaturę p. Daszyńskiego.

W głosowaniu, które zarządził p. Bryniarski, jako przewodniczący, wszyscy zebrani oświadczyli się za p. Daszyńskim, za p. Węgrzynem podniosła się tylko jedna ręka. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się to zgromadzenie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 23 października. Biuro korespondencyjne otrzymało z Rzymu telegram, że umarł tam ks. J. Sembratowicz, stryjeczny brat niedawno zmarłego kardynała-metropolity lwowskiego i jego poprzednik na katedrze arcybiskupiej, na której ustąpił mu miejsca w roku 1882.

Lwów, 23 października. Dowiaduję się z pewnego źródła, że nowy statut Galicyjskiej Kasy Oszczędności nie otrzymał zatwierdzenia ministerstwa z powodu, że utrzymuje t. zw. rachunki bieżące.

Z powodu zajść na Politechnice podczas inauguracyi wytoczono śledztwo dyscyplinarne 5 słuchaczom. Prowadzi je komisya, złożona z pp.: rektora Niementowskiego, Pilata, Bykowskiego i Maryniaka.

Nauczyciel religii żydowskiej w szkołach lwowskich, p. Schorr, został mianowany rabinem wojskowym.

Dzisiejszej nocy popełniono zbrodnię, której powodem była kwestya o dwa centy. Mianowicie pewien stróż winien był krawcowi Fischbachowi za ubranie, nie mogąc mu zapłacić odrazu, zaprosił go do szynku. Tu krawiec prosił, aby ów stróż „na rachunek“ należytości zapłacił za niego 2 ct. za wódkę. Na to stróż, który już był podpity widocznie, rzucił się na niego wraz z synem gospodarza i tak długo go bili aż ducha wyzionął.

Starszy prokurator we Lwowie, radca dworu Filip Woroniecki, ma wkrótce, po wysłużeniu 40 lat, przejść w stan spoczynku. Jako jego następcę wymieniają p. Seredowskiego, byłego prokuratora we Lwowie, przydzielonego obecnie do trybunału państwa w Wiedniu.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 23 października. „Słowo Polskie“ omawiając wczorajszą klęskę komitetu centralnego w Krakowie, powiada, że przy tej sposobności pokazało się, jak konserwatyści pojmują solidarność, że mianowicie ją traktują tylko jako narzędzie, które odrzucają, skoro im jest niewygodne. Tak samo w Krakowie niedogodnej sobie uchwale komitetu się nie poddali i tem samem solidarność zerwali.

Jutro odbędzie się tu drugie socyalno-demokratyczne zgromadzenie wyborców.

„Gazeta Narodowa“ wysuwa w IV kuryi brodzkiej przeciw p. Barwińskiemu, p. Władysława Gniewosza z Kątów, dotychczasowego posła z V kuryi Kamionecko-sokalskiej. Z tego pisma tutejsze wyciągają wnioski, że stosunek rządu do Barwińskiego się popsuł.

Lwów, 23 października. W Kasie chorych odbyło się tu wczoraj zgromadzenie drobnych kupców i przemysłowców, którzy przez osobny komitet brać będą samodzielny udział w akcyi wyborczej.

Złoczów, 23 października. Pojawiła się tu nowa kandydatura na V kuryę, mianowicie Józefa Paszkowicza z Sanoka.

Wiedeń, 23 października. W wczorajszej naradzie czeskiej szlachty, centrum i południowych Słowian, ci ostatni oficyalnie nie byli reprezentowani, p. Berks bowiem tylko w charakterze gościa brał udział w zebraniu. Omawiano sprawę zdolności do pracy przyszłego parlamentu i postanowiono iść razem z Kołem polskiem i Czechami. Tylko ks. Treuinfells oświadczył, że jako kapłanowi katolickiemu nie wypada mu iść z Czechami (!).

Pilzno, 23 października. Były minister handlu p. Baernreither wygłosił tu wczoraj przed swymi wyborcami wielką mowę, w której przedstawił wyczerpująco sytuacyę polityczną w państwie. Baernreither oświadczył, że jego stronnictwo (wierno konst. większa własność) trwa wiernie przy zasadach t. zw. niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ i z radością powita w niej każdego Niemca, który się da dla niej pozyskać. Bez właściwego wprowadzenia w życie narodowej autonomii, nie będzie spokoju w państwie. — Stosunek państwa do Niemców musi się inaczej ułożyć, gdyż bez Niemców rządzić nie można.

Mowę Baernreithera przyjęto oklaskami i wyrażono mu wotum zaufania.

Wiedeń, 23 października. Budżet miasta Wiednia wykazuje w wydatkach sumę 94 milionów kor., zaś w dochodach własnych 34 miliony kor., z podatków i dochodów 53 mil. kor. Pozostaje więc jeszcze niepokrytych 6 milionów koron, które zostaną pokryte z pożyczki, uchwalonej już w wysokości 12 milionów koron.

Wiedeń, 23 października. Dziś odbyło się nabożeństwo za ś. p. prof. Alberta. Przybyli prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu.

Wiedeń, 23 października. Minister Rezek ma się już lepiej po tyfusie; jeszcze tydzień pozostanie w domu, poczem wyjedzie na południe.

Grac, 23 października. Robotnicy magazynowi kolei południowej zażądali polepszenia warunków wynagrodzenia i pozostawili dyrekcyi 14-dniowy czas do namysłu.

Gera, 25 października. Władze wydaliły 2 księży czeskich, którzy wybrali się do Turyngii.

Zeestadt (Czechy), 23 października. Powstały tu rozruchy, w których strażnik policyjny zastrzelił górnika.

Wrocław, 23 października. Górnicy dolnośląskiego rewiru zażądali podwyższenia wynagrodzenia i zmniejszenia godzin pracy.

Londyn, 23 października. Cesarz Kwangsiu wystosował list do królowej Wiktoryi, w którym wyraża żal z powodu tego, co się stało w Chinach, a równocześnie pragnienie, aby rokowania pokojowe rozpoczęły się jaknajprędzej.

Londyn, 23 października. „Daily Telegraph“ zaznacza, że układ angielsko-niemiecki jest jednem z największych sukcesów margr. Salisbury'ego, bo Anglia zyskuje wiele, nic nie ryzykując.

„Standard“ twierdzi, że ów układ jest tryumfem dla obu stron.

Madryt, 23 października. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Gen. Azcarraga objął prezydyum, Vadillo — tekę sprawiedliwości, Campo — spraw wewnętrznych, Allande-Salares — skarbu. Ugoste — spraw wewnętrznych, Garcia Alix — oświaty, Sanchez Tocka — rolnictwa, gen. Linares — wojny. Na razie ministerstwo marynarki nie zostało obsadzone.

Podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, burmistrz i prefekt Madrytu, oraz kilku prefektów z prowincyi podało się do dymisyi.

Dotąd spokój nie został w stolicy zakłócony, pomimo tego jednak wojsko skonsygnowano w koszarach.

Petersburg, 23 października. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku 19 b. m., że w Japonii wzmaga się cholera. Wszystkie okręty japońskie podlegają kwarantannie. Na okrętach przybyłych z Nagasaki, zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 23 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	60
„ „ srebrna	96	35
4% renta austryacka złota	114	10
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	113	85
4% „ „ koronowa	90	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1700	—
„ kredytowe	647	—
Londyn	240	75
Marki	117	72½
20-to Markówki	23	54
20-to Frankówki	19	21
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	36
Losy węgierskie premiowe	164	—
Losy tureckie	103	75
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	528	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	526	—
„ „ Południowej	107	50
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	6065	—
„ „ Staatsbahn	644	—
„ „ Alpine	409	—
„ Tureckie Tabaczne	290	—
Ruble	254	50

Berlin, 23 października 1900.

Banknoty austryackie	84	90
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	90
Akcye austryackie kredytowe	94	10
Ultimo ruble	202	75
	216	25

Wiedeń, 23 października 1900.

Spirytus gotowy	43	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	69
Żyto (na jesień)	7	57
Kukurudza	6	65
Owies (na jesień)	5	70

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 23 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	75	256	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	60	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	16	19	26
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	94	25	95	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	89	75	91	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	88	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	—	101	25
4½% „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% „ kolejowe	90	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	72	50
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego	605	—	625	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	421	—	424	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	523	—	528	—

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „**Mody paryskie**" bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich**" **we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 1 30

FOKSTERYJERY

młode, małej odmiany, **na sprzedaż przy ul. św. Marka Nr. 8, u stróża.** 2045 1 2

Poszukuje się ekonoma

kawalera, z ukończoną szkołą rolniczą, znającego się gruntownie na wypasie bydła, umiejącego po niemiecku, któryby mógł zaraz objąć służbę. Miesięcznie 50 złr. Zgłoszenia: **Zarząd dóbr Okno koło Grzymałowa.** 2047

Moja prawdziwa woda kolońska,

destylowana według recepty wynalazcy, mego pradziada, znaną jest we wszystkich częściach świata z podanym poniżej, prawnie ochronnym znakiem: 2040 1 10

Johann Maria Farina Jülichs Platz N. 4.

Jan Marya Farina
w Kolonii, Jülichs-Platz Nr. 4,
patent. dostawca cesarskich i królew. dworów.

Przy ul. Szewskiej pod Nr. 3 od 20 do 30 październ. do zwiedzenia.

Sztukmistrz bez rąk od urodzenia
Dominik Kamiński

wykonuje wszelkie roboty zapomocą nóg jak naprzykład: Pisze, igłę nawleka oraz szyje, drzewo rąbie, rznie, hebluje, gwoździe wbija i wyciąga, je, pije, papierosy skręca itd. 2048 1 2

Otwarte od godz. 10 rano do 9 wiecz.

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 2002 8 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

!Drzewa owocowe!

wysokopienne, silne, z koronami: **JABŁONIE, GRUSZKI, ŚLIWKI, RENKLODY, WĘGIERKI, CZEREŚNIE, WIŚNIE,** 50 ct. do 60 ct. za sztukę. **BRZOSKWINIE, MORELE, NEKTARYNY** (Brugnion), **MALINY, AGREST, PORZECZKI, WINO** itp. **DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE.**
Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.
E. Ukłański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, 1961 5 5 **peczta i stacya kol. Kraków.**

Winogrona kuracyjne

i **deserowe** w najlepszych gatunkach, wysyła za zaliczką 5 kilo (wraz z koszykiem) po 5 koron,
dalej

wina prawdziwe węgierskie

pochodzące z dóbr i piwnic kapituły biskupiej w Vácz (Wacowa) około Pesztu. 5-kilowa **skrzynka** zawierająca najprzedniejsze gatunki win we flaszkach **na próbę** za zaliczką 6 koron 40 hal. W beczkach ceny osobne.
Kalafiory 5 kilo 3 kor. 60 h.
Korespondencya po polsku.
Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy i komisowy,
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13
(dom własny). 1991 9 10

Węgla kamiennego

węgierskiego, kawałkowego, kostkowego i kotłowego, całemi wagonami — dostarcza **tanio** zastępca dla Galicyi **Samuel Fett w Rzeszowie.**
Na zapytania podaje ceny franco każdej stacyi. 1980 3 3

L. 4824. 2010 2 3

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady **kontrolora kasy** przy tutejszym urzędzie miejskim, z kwalifikacyą przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 roku d. u. i r. kr. Nr. 88, i z roczną płacą 800 koron z funduszów gminnych, rozpisuje się konkurs **do 15 listopada 1900 r.**

Kęty, 13 października 1900 r.

Burmistrz:
F. Zajączek.

Wałeczki, Kit i Gips

do zapatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Ochraniacze uszu
od zimna i mrozu.
❀ Kalosze prawdziwe rosyjskie i amerykańskie. ❀
Lakier na kalosze,
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie,

Pipy i wentyle do beczek,
Węże gumowe, Korki do butelek, Korkociągi,
Smołki do lakowania butelek,
Kapsle do flaszek,
Maszynki do korkowania różnych konstrukcyj,
Maszynki do kapslowania i do mycia flaszek,
Środki do czyszczenia i filtrowania płynów, oraz wszelkie inne artykuły piwniczne,

Farby, Glazury i Lakiery do podłóg,
Masę francuską i woskową do podłóg.

Artykuły gumowe i chirurgiczne,
Artykuły hygieniczne — Przyrządy lekarskie,
Papier klozetowy.

POLECAJĄ 1641 3 0

Reim i Sp.

linia A-B, Kraków, Rynek 37.

po cenach najumiarkowańszych.

Przedściółki z Linoleum ceratowe i japońskie,
Chodniki z Linoleum ceratowe i kokosowe,
❀ Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe,
Ceraty na stoły i meble.

Szczotki oraz Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterowania podłóg.
Aparaty do froterowania podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyi i piór.

„Nowość"

SYLBROL środek do czyszczenia i posreb. metali,
ANTIBAKTERION najlepszy środek desinfekcyjny.

● **Herbata z Brodów!** ●

● **Herbata z Brodów!** ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 98 0

1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy** „**Ceylon**" franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

NA PORĘ!

Paltota zimowe, płaszcze, ubrania, uniformy, okrycia i **suknie damskie** każdego rodzaju farbuje się **trwało** lub czyści chemicznie przy pomocy maszyny **bez prucia wraz z watowaniem,** że wyglądają potem jak **nowe,** i oddaje się **uprasowane zupełnie zdatne do noszenia.**

Spieszna dostawa! Znakomite wykonanie!

ZYGMUNT FLUSS

największa galic. farbiarnia sukien i pralnia chemiczna.

Własne składy fabryczne:
w **Krakowie** tylko przy **ul. św. Krzyża l. 7,**
we **Lwowie** tylko przy **ul. Sykstuskiej l. 26.**

FABRYKA: Berno, Zeile 38. 2039 1 10

Z powodu nadużyć proszę dobrze uważać na moją firmę!

K. ZIELIŃSKI, OPTYK i MECHANIK, Kraków 39, A-B,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektr. i telefonów.

Utrzymuje w znacznym wyborze **sztuczne oczy ludzkie.**

Grafofony orygin. amerykańskie „Columbia" od 80 kor.; wałki do wszelkich systemów ograne kor. 2·50, nieograne kor. 1·50.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, podług ordynacyi lekarskiej, wykonuje w przeciągu 24 godzin, w nagłych razach i wcześniej, we własnej szlifierni optycznej, urządzonej z popędem motorowym podług systemu metrycznego.

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 14 i 16
(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Przyjmuje zamówienia, oraz wszelkie reperacye i ukuteczenia je punktualnie **po cenach umiarkowanych.** 2001 3 10

Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.

Hotel Beatrix, Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

Nowo otwarty. w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej. **Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.**
1908 4 26

Towary sukienne i wełniane

po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u

J. Theumann'a

w Bernie, Rathausstrasse 12.

Obfite zbiory próbek dla PP. krawców za darmo i opłatnie.

Wielki wybór najświeższych i najmodniejszych krajowych i zagranicznych wyrobów. Stały skład sukna, jak również materyi na uniformy dla urzędników, weteranów, straży pożarnej i innych związków, na liberye i t. d. i t. d. 1909 7 20

—● **Próbki za darmo i opłatnie.** ●—

Mydła toaletowe. · **Lampy i przybory do tych że.** · **Oliwa do świecenia.**

SPIRYTUS DENATUROWANY

do palenia i celów przemysłowych 95/96% T.,
jakoteż

Naftę salonową i cesarską Water White Petroleum Kaiseroel Nr. 0

z rafineryi hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy,
poleca

JAN BŁONIARZ, Kraków, Floryańska 39,

obok domu Matejki. 1995 4 6

Na żądanie odsyłam naftę do domów.

M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30,
od strony ratusza,
(Magazyn założony w r. 1873)
poleca Szanownej Publiczności swój

zakład optyczno-mechaniczny.

Okulary, ćwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuje szkła kryształowe i diafragmowe, polecone przez najsłynniejszych okulistów.

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

Skład arystonów i **szkatułek samogrających** około 700 melodyj, od 14 złr. wzwyż.

Grafofony Collumbia i walce.

Skład **aparatów fotograficznych,** klisz i chemikaliów, jedynie najtaniej według oryginalnych cen fabrycznych. 1966 4 25

Cenniki fabryczne gratis do dyspozycyi.

Odznaczenie medalem złotym na wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny 25,
poleca swoje
znane z dobroci **Wina wyspiańskie** białe i czerwone
Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,
Koniaki i Wina szampańskie węgierskie,
oraz 1931 6 0
znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko 1 korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomenthol wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 51 0

Ces. król. uprzyw.

Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER

Tarnów-Dworzec. 185 94 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby,** które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główne składy: w Krakowie, ul. Dietla L. 38; we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

KSIĄŻKI

powieściowe, polskie i niemieckie, sprzeda tanio i spis posyła: **Baal w Myślenicach.** 2008 3 3

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 68 75

Koronki prawdziwe!

od 200 do 500 złr. sztuczka, złożono w Magazynie
T. Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.
Tamże wiele innych przedmiotów nowych i używanych, jakoto: stroje damskie i męskie, futra, starożytne bronzy i obrazy, perskie dywany, makaty i t. p. do nabycia. 1976 5 24

Adolf Pion

udziela **lekcyj tańców** salonowych u siebie w domu i po domach prywatnych. 1925 6 10
Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro, w domu W. prof. Domańskiego.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 31 52

Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 6 0
Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

JULIA WOJCICKA
w Krakowie, ul. Grodzka 47,

Sprzedaż Nafty

najlepszej Cesarskiej i Salonowej, z rafineryi hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy, poleca **wszelkie przybory do lamp, Krochmal, Mydło, Sodę, Farbkę, Świece Apollo** z fabryki W. Rożnowskiego, **Oliwę do świecenia, Knotki, Spirytus do palenia, Mydła toaletowe i Perfumerye** — po cenach bardzo umiarkowanych.

Naftę na żądanie odsyłam do domów.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci. Z poważaniem 1905 4 0
Julia Wojcicka.

Do wynajęcia we Lwowie

przy frekwentowanej ulicy, **lokale frontowe,** składające się z kilku dużych ubikacyj, urządzonych z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, elektryczne i gazowe oświetlenie, wodociągi i duży ogród, szczególnie odpowiednie na **kawiarnię** lub **restauracyę.**
Bliższa wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń **Buchstaba** we **Lwowie.** 1979 4 4

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicery-nowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, węgry i **wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 116 14 0

Pokoje umeblowane,

frontowe, z widokiem na planty, schludne — wynajmuje zarząd Hotelu Centralnego na sezon zimowy osobom poważnym. — Wiadomość: **Hotel Centralny,** vis-à-vis Rondla Floryańskiego. 2007 6 10

Poszukuje się małej, używanej

kasy.

Zgłoszenia pod: „**Kasa**" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 2006 5 0

Staś i Grześ, pierwszy piecio-letni chłopczyk, bez ojca i matki, nie mający krewnych, bez opieki — drugi dziewięcio-letni, z dalekich wywiedzionych stron — poszukują sobie katolickich rodziców lub opiekunów, chcących ich wziąć na wychowanie.
Staś zdrowy, ciemny blondynek, z niebieskiemi tęsknemi oczyma, o miłych rysach twarzy, na wiek swój rozwinięty, temperamentu żywego, wesoły, w obcowaniu z drugimi łagodny i posłuszny. Grześ, starszy, równie zdrowy, blondyn o dowcipnych niebieskich oczach, wesoły i figlarny. W wychowaniu trochę zaniedbany, ale bardzo inteligentny, charakter dobry.
O Grzesiu bliższych informacyj udzieli Przełożona Sióstr Felicyanek na ul. Blich Nr. 12 (Zakład Staruszek); o Stasiu: Przełożona Domu Sióstr Miłosierdzia, ul. Piekarska (Dom Pracy).
Staś i Grześ proszą najuprzejmiej Szanownej dakeye pism o łaskawe powtórzenie ich sierocej prośby. 2020 2 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.